Nr. 180 | Należytość poczt. opłacono gotówką | Lwów, piątek 9 sierpnia 1929 | Rok XII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50

20 groszy Cena egz. pojed. w całej Polsce

Redakcja i Dyrekcja: Lwów, Sykstuska 21. Tel. w dzień Nr. 24, od godz. 6 wieczor drukarnia 4-96. Administracja: Lwów, Szajnochy 2, tel. 19-87

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. Czek P. K. O. nr. 142.176 REDAKTOR NACZELNY: ARTUR HAUSNER

List otwarty sen. B. Limanowskiego do Prez. Rzplitej Ign. Mościckiego, ogłoszony w przedwczorajszym numerze naszego pisma, został skonfiskowany wraz z tytułem.

Skonfiskowano też afisz, donoszący o zamieszczeniu w „Dzienniku Ludowym“ powyższego listu.

Wczorajszy numer „Dzien. Lud.“ uległ również konfiskacie,

wedle reskryptu Starostwa Grodzkiego we Lwowie z 7. sierpnia r. b. L.: 251, który brzmi:

Na zasadzie art. 73 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 10. maja 1927 r. o prawie prasowem ogłoszonem w Dz. U. Rz. P. Nr. 45 poz. 398 Lwowskie Starostwo Grodzkie zawiadamia Pana, że czasopismo p. t. „Dziennik Ludowy“ Nr. 179 z 8-go sierpnia 1929 r. zostało zajęte z powodu artykułu p. t.

„*BANDYTYZM NADZIEJI I ZAKRZEWSKIEGO*“

(w całości wraz z tytułem) — wskutek czego Starostwo Grodzkie postąpi w myśl art. 74 cytowanego rozporządzenia.

Starosta Grodzki: *Klotz.*

Pierwsze trudności na konferencji haskiej.

Żądania Anglji.

LONDYN, 7. 8. (AW.). Przewodniczący delegacji angielskiej na konferencję w Hadze wysunąć ma na konferencji trzy żądania: 1) ograniczenie spłat reparacyjnych w naturze; 2) podniesienie udziału procentowego Anglji do wysokości ustalonej układem w Spaa; 3) udział Anglji w części bezwarunkowej odszkodowań.

—o—

Wszystkie państwa, prócz Anglji, akceptują plan Jounga.

HAGA 7. sierpnia. (P. A. T.). Dzienniki londyńskie omawiając stosunek Anglji do planu Younga podkreślają, że zdwóch i pół miljona funtów, które plan Younga odbiera Anglji 1,840.000 funtów otrzymać ma ja Włochy. Dzienniki

żądają bezzwłocznie odrzucenia tego punktu planu Younga

i wyrażają nadzieję, że Snowden pozostanie w tej sprawie nieugięty.

HAGA 7. sierpnia. (P. A. T.). Korespondent Havasa donosi, że na dzisiejszem posiedzeniu konferencji delegat francuski Cheron oświadczył, że

Francja akceptuje plan Younga takim jakim on jest,

chociaż zawiera on pewne niedogodności. Przyjęcie go przez Francję jest więc aktem pojednawczym, kompromisowym i idącym na ustępstwa.

Delegaci wszystkich państw za wyjątkiem Anglji poparli wywody Cherona.

Stresemann wyraził nadzieję, iż komisja finansowa wykaże zrozumienie w kwestjach finansowo- pojednawczych w ogólnej dyskusji.

HAGA 7. sierpnia. (P. A. T.). Rząd holenderski wydał w historycznej sali rycerskiej przyjęcie na cześć delegatów przybyłych na konferencję.

Głosy prasy.

BERLIN 7. sierpnia. (P. A. T.). Cała niemal prasa berlińska zdradza pewne zaniepokojenie z powodu ostrej formy, jaką przybiera spór o sprawę podziału rat niemieckich.

PARYŻ, 7. sierpnia. (P. A. T.). Pisma jednomyślnie potępiają interwencję ministra Snowdena na wczorajszem posiedzeniu konferencji haskiej, zaznaczając, że zdołał on skierować przeciwko sobie jednomyślne niezadowolenie.

POŻAR MŁYNU.

ŁÓDŹ, 7. sierpnia. (AW). Nocy ub. wybuchł w młynie Taszyńskiego w Łaszewie pod Wieluniem groźny pożar. Mimo akcji ratunkowej cały młyn spłonął doszczętnie. Straty są b. duże.

—o—

KATASTROFA SAMOLOTOWA.

WARSZAWA, 7. sierpnia. (A. W.). — Dziś rano w pobliżu wsi Górny Brus pod Łodzią spadł samolot wojskowy skutkiem defektu w motorze. Lotnicy plut. Mastaliński i kapral Daszkiewicz doznali lekkich kontuzyj. Aparat został rozbity.

—o—

TRAGICZNY SKOK DO TRAMWAJU.

WARSZAWA, 7. sierpnia. (A. W.). — Na rogu ul. Trębackiej i Krakowskiego Przedmieścia usiłował wskoczyć do tramwaju konduktor tramwajowy Eug. Mambirt. Skok był fatalny. Mambirt poślizgnął się i uderzył głową o koła wozu, skutkiem czego doznał pęknięcia czaszki. Śmierć nastąpiła natychmiast.

—o—

„Sel-Rob" - i „Przedświt".

W chwili obecnego zamachu rządu sanacyjnego na samorząd kas chorych — zabrali głos pp. komuniści. I zgodnie zupełnie z taktyką całego obozu komunistycznego w Europie, który wszędzie popiera i wzmacnia reakcję, napada na PPS. W najnowszym numerze umieszcza „Sel-Rob." artykulik pod wielce miłym i obiecującym tytułem: „Be-besiaky wyrywajut Pe-pe-siakom zub".

Oto co pisze tygodnik moskiewskich zaprzedańców:

„Ażeby zaprządz pe-pe-siaków do swojej służby bez zastrzeżeń, be-be-siaki-jedynkarze zaczęli wyrywać pe-pe-siakom główny ząb. Dla nich zamało jeszcze, że pe-pe-siaki przez cały czas plączą się w ich ogonie i stoją przed nimi na łapkach, — bo pe-pe-siaki starają się oszukiwać jeszcze robotników i wmówić w nich, jakoby oni byli obrońcami ich klasowych interesów i garldłują o pepesiackiej demokracji, a nawet o socjalizmie. I by i tutaj zamknąć im gębę, be-be-siaki zaczęli usuwać z pod nóg pe-pe-siakom główną ich podstawę, a mianowicie: Kasy chorych. — Prawie we wszystkich kasach chorych zaprowadzono komisarszczyznę, mianując komisarzami samych wybitnych komisarzy. Wybijanie tego zęba pe-pe-siaki odczuwają boleśnie. Bo wszak to ich twierdza, ich monopol. Opanowali oni tę twierdzę szachrajstwem, zdradą robotniczych interesów, blokami z wrogami robotników, unieważnianiem list robotniczych itp. Obałamucona przez nich część robotników jeszcze ich popiera, chociaż ambasadorowie pepesiaccy z kas chorych postępują z robotnikami, jak z niewolnikami. By pe-pe-siaków nagiąć w zupełności pod swoją władzę i zależność, przycisnęli ich do muru komisarszczyzną w Kasach chorych. I to im w zupełności się udało. Dziś Polska Partja socjalistyczna jest jawną ajenturą jedynki. I o tem powinni wiedzieć ci robotnicy, którzy jeszcze się plączą w ogonie pe-pe-siackiej zdrady".

Tak w biały, jasny dzień pisze „Sel-Rob"! Socjalistów nazywa ajentami sanacyjnego rządu! P. P. S. nazywa ajenturą „Sanacji"! Tak chłopów i robotników informują komuniści o zamachu na Kasy chorych. — Bezwstydnie kłamią i oszczerstwa ciskają na socjalistów, a jednocześnie cieszą się, przewidując pogrom socjalistów. Zupełnie tak samo, jak be-be-esowcy z „Przedświtu"! Zgodnie i solidarnie, w sojuszu braterskim idą jedni i drudzy na rozbój robotniczego obozu, idą do walki przeciw socjalistom w chwili najcięższych walk o demokrację.

Podkreślić należy moment niezwykle znamienny. Po masowem, epidemicznem rozwiązywaniu zarządów Kas chorych część prasy niesocjalistycznej („Wiek Nowy", „Gazeta Poranna", „Diło") stanęła w obronie Kas chorych. Stanęła godnie i stanowczo w obronie niszczonego samorządu Kas chorych, w obronie demokracji. A nawet ta prasa burżuazyjna, która niechętnie patrzyła na przewagę socjalistów w zarządach Kas chorych, polemizowała przyzwoicie. Chce ona zmiany ustawy o Kasach chorych, — ale nie pisze nigdy, jakoby socjaliści „gwałtem" lub „szachrajstwem" zdobyli Kasę chorych, jakoby robotników traktowali, jak „niewolników". Tego żaden organ z burżuazyjnych obozów politycznych nie odważył się napisać.

Przyzwoitą była polemika „*burżuazyjnej*" prasy ze socjalistami. Prasa ta nie zniżyła się do tego poziomu *podłoty i nikczemności*, do jakiego zniżyła się „*prasa rewolucyjna*" „Sel-Rob"-a i „Przedświt"-u!...

A styl tych „rewolucyjnych" bojowników?! „Styl — to człowiek!" — mówi francuskie przysłowie. Po stylu też można poznać tych zacnych pogromców socjalizmu. — „Kości łamać!" — woła Sławek; „Zuby wybywaty!" — wtóruje mu Walnyckyj. — Zachwycający ludzie; — zachwycający styl!

—o—

Aresztowanie konsula rumun. w Ameryce.

BUKARESZT, 7. 8. (AW.). Sensację w kołach politycznych wywołała wiadomość o aresztowaniu konsula rumuńskiego, w Cleveland w Ameryce, Popovica, ponieważ nie stawił się w sądzie na rozprawę o alimenty dla rozwiedzionej żony. Rumuńskie min. spraw zagran. wniosło protest do rządu Stanów Zjednoczonych.

———

ARTUR ĆWIKOWSKI.

12)

SZNURKI.

Nowela, której nie powinno się czytać w nocy.

(Dokończenie.)

Stało się tedy, że przyniósł jej truciznę; przynosił ją w małych dawkach i ona w małych dawkach rozumnie — jak ją pouczył — wsypywała ją mężowi do potraw i napojów. Musi umrzeć powoli, z przeciągłej choroby... skrytobójstwo nie może wyjść na jaw. Będzie pielęgnowała czule swą ofiarę, by umierała z miłością ku niej, przepełniona wdzięcznością za opiekę do końca.

Trwało to dziewięć miesięcy... to zapraszanie śmierci, by się zbliżyła do łoża chorego. Umarł.

Na żądanie władz przeprowadzono obdukację zwłok. Winowajcy nie dowiedzieli się nigdy, skąd wyszła inicjatywa do tego. Przestępca nie widzi nigdy nici, która naprowadza na jego zbrodnię.

Aresztowano trucicielkę a potem jej kochanka. Proces zakończył się wyrokiem, skazującym ją na 20 lat więzienia, jego na śmierć. Przyjęto, że gdyby nie umożliwiony przez niego sposób morderstwa, nie przyszłoby do zbrodni.

— — — — —

Mal nie myślał teraz o całym toku strasznego czynu. — Żył w nim tylko zwierzęcy instynkt, który szaleńczym strachem protestował przeciw śmierci. Sen tej nocy był jedną grozą — ale on czepiał się go z maniackim uporem, wracał do ponurych wizji, w których bądź co bądź nie ukazywała się jawa szubienicy. Nie obchodziło go wcale, skąd się wzięły senne przeżycia ponurych przygód: wiedział tylko, że wychodził z nich z życiem. Prawdopod. istniały one w nim jako fakta zewnętrzne, dawno już dokonane — może był ich świadkiem, może czytał o nich w przełomowych dniach, które miały rozstrzygnąć o jego losie. I ocknęły się w nim, zaludniły jego mózg w ostatnią noc przed zgonem, gdy fizycznie wyczerpany zapadł w drętwę snu.

Szklany jego wzrok tkwił wbity w rozszerzającą się po celi poświatę. Słuch, wyczulony do ostatnich granic, żył jedynie ciszą... tam... za drzwiami celi, na korytarzu więziennym, krzyż z Chrystusem stał się już całkiem widoczny. I oto... gdzieś w najdalszej oddali ucho nieszczęśnika pochwyciło szmer. Szmer ten zaczął pełznąć... podsuwać się.... rosnąć w górę i wszerz, wypełniać całą przestrzeń, świat cały... aż zamienił się w kroki, zbliżające się miarowo, zwolna, nieubłaganie...

I wtedy Mal pojął i uwierzył, że tym uroczystym chodem zbliża się po niego śmierć.

Rozłucz, w lipcu 1919.

—o—

Co piszą inni?

W związku z 15-leciem czynu legjonowego, omawiając sytuację podczas organizowania Legjonów, pisze „ROBOTNIK":

Wezwanie do skupienia „całego narodu w jednym obozie" nie odniosło żadnego skutku. Jedynie robotnicy, młodzież szkolna, chłopi, część inteligencji odezwali się na apel Piłsudskiego i poszli do szeregów.

Poza obozem Piłsudskiego zostali zdrajcy.

A dziś? Dziś ci zdrajcy rozpierają się w obozie Piłsudskiego i uczą patrjotyzmu, „państwowości" i t. d., tych, co krew swą przelewali w walkach orężnych z caratem przed wojną, w szeregach P. P. S., a czasu wojny w legjonach. Dziś prześladuje się P. P. S., która dostarczyła najlepszych i najdzielniejszych ludzi hufcom legjonowym. Dziś 6-ty sierpnia 1914 r. staje się już „galówką" ...4-ej brygady!

Dzień 6-ty sierpnia pozostanie na zawsze świetlaną, wiekopomną datą. Bo to jest ich data, nasza data. Ale dla robotników polskich, dla PPS. P. P. S. musi się odgrodzić od całej tej kompanji, która w 1914 r. należała do obozu zdrajców, a dziś ugina karki przed tym, który nie potrafił ani w r. 1914, ani po wojnie być dla niej bezwzględnym.

Omawiając trudności, jakie będzie miała do pokonania konferencja w Hadze, pisze „GŁOS PRAWDY":

Z kwestyj trudnych do rozwiązania wysuwa się na pierwszy plan sprawa rewizji planu Younga, którą angielski minister skarbu Snowden chce przeprowadzić za wszelką cenę ze względu na zawarty w nim według Snowdena, niekorzystny dla Anglji system podziału kwot odszkodowawczych między wierzycieli. Niemniej energicznie Snowden będzie zwalczał ze względu na zdolność konkurencyjną przemysłu angielskiego te części planu Younga, które przewidują odszkodowania w formie świadczeń rzeczowych na przeciąg najbliższych lat 10-ciu. Trudności nastręcza również dyskusja nad statutem Banku Reparacyjnego, jako też sprawa siedziby Banku. Stosunkowo łatwiejsze zdaniem tutejszych kół politycznych, będzie rozstrzygnięcie sprawy ewakuacji Nadrenji.

Sprawa zamierzonego udzielenia Harrimanowi koncesji na elektryfikację Polski, wywołała cały szereg protestów ze strony najszerszych sfer społeczeństwa.

Wszystkie pisma opozycyjne wypowiedziały się przeciwko tej nowej „akcji" min. Moraczewskiego, podając ważkie po temu motywy i argumenty. Nawet pisma „sanacyjne" jak „Epoka", „Głos Prawdy" odnoszą się do tej sprawy z wielką rezerwą. Jedynie rewolucyjny „Przedświt" kruszy kopje w obronie akcji Harrimanowskiej.

„GAZETA WARSZAWSKA" stwierdza, że:

„Kampanja harrimanowska w swem obecnem stadjum doprowadziła już do zupełnego wyjaśnienia sytuacji pod względem usposobienia kraju dla sprawy Harrimana.

Nie trudno sobie wyobrazić, jakby wyglądało głosowanie Sejmu nad koncesją dla Harrimana. Zdecydowanie za nią byłaby tylko B. B. S. i klub niemiecki. B. B. możeby na orzkaz też głosował „za", ale w większości wbrew przekonaniu i z licznemi absencjami. Reszta, czyli 2/3 Sejmu — przeciw.

Po takim wyniku dochodzeń gdzieindziej oferent zwinąłby odrazu manatki i pojechał uszczęśliwiać innych".

Oto w całym szeregu pism pojawiła się wiadomość, że sprawa koncesji Harrimana jest już dawno przesądzoną na jego korzyść.

Min. Moraczewski żadnych wyjaśnień w sprawie tych zarzutów nie udzielił i wyjechał na urlop.

Wkońcu konkluduje „Gazeta Warszawska":

„Taka taktyka harrimanowców nosi wszelkie cechy — szantażu.

Wobec tego ministerstwo robót publicznych powinno przerwać swoje milczenie i odpowiedzieć wyraźnie na pytanie:

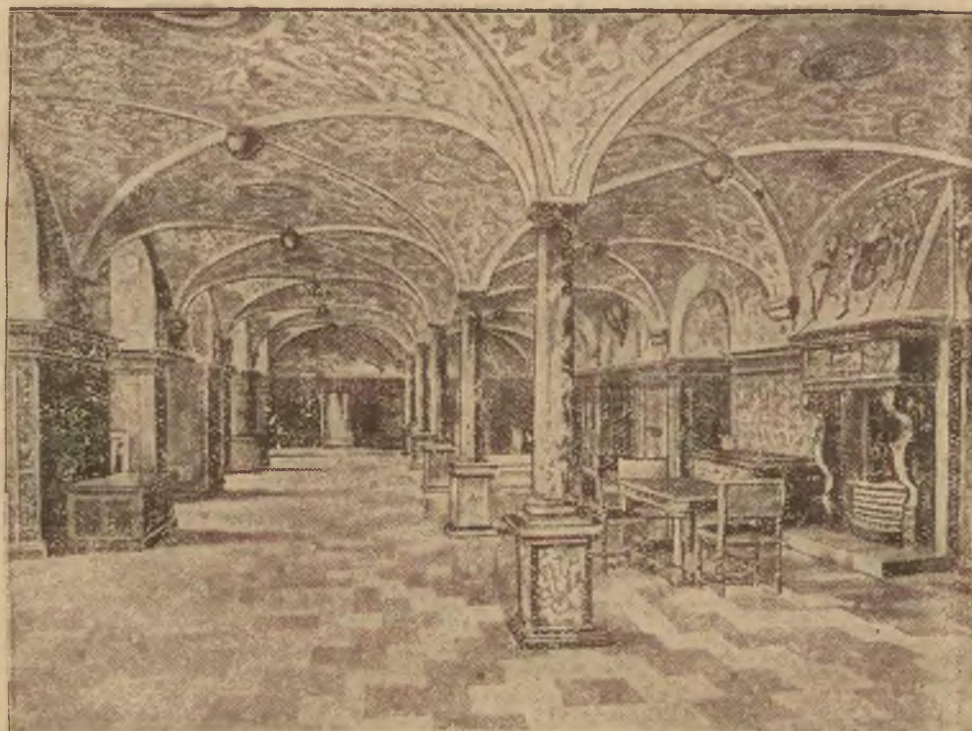
Czy prawdą jest, iż Harriman posiada w formie dodatkowego, tajnego układu zobowiązanie rządu, że oferta jego będzie przyjęta bez zmiany niezależnie od wyniku dochodzeń wojewódzkich?

I jeśliby taki układ istniał, to sprawa na tem się nie kończy. Sejm unieważni uprawnienie, jako nielegalnie udzielone, i będzie nowy proces — przed Trybunałem Stanu.

Sprawa Harrimana musi być odważona na uczciwej wadze"!

—o—

Jedno z arcydzieł architektury.



Hala w zamku Frideriksberg niedaleko Kopenhagi.

Krwawe starcie policji ze strejkującymi.

KALKUTA, 7. 8. (Pat). Według ostatnich doniesień w czasie starcia między robotnikami a policją trzy osoby zostały zabite a jedna zmarła po przeniesieniu do szpitala. Władze dokonały 54 aresztowań.

Dr. Eckener zamierza budować nowy Zeppelin.

LAKEHURST 6. sierpnia. (PAT). Komendant sterowca Zeppelin dr. Eckener oświadczył w wywiadzie prasowym, iż zamierza w roku przyszłym wybudować nowy Zeppelin krótszy lecz kilkakrotnie szybszy od obecnego. Nowy sterowiec byłby zaopatrzony w 8 motorów zamiast obecnych 5, wskutek czego przy przebywaniu Atlantyku zyskanoby 12 godzin. Mógłby on przewieźć 24 pasażerów i posiadałby znacznie więcej miejsca na pocztę, której przewóz bardziej się opłaca niż przewóz pasażerów. Wkońcu dr. Eckener zaznaczył, iż rozwój transportów przy pomocy sterowców będzie wymagał kilku lat. Celem zmniejszenia kosztów ogólnych należałoby posiadać kilka sterowców.

—o—

Na konferencji w Hadze.



AURONESCU, rumuński prezydent ministrów.



VENIZELOS, grecki prezydent ministrów.



Dr. BENESZ, czechosłowacki minister spraw zagr.



ZALESKI, polski minister spraw zagr.

Rugi się zaczynają...

Zwolnienie tow. J. Szczyrka ze stanowiska dyrektora Kasy chorych.

Wczoraj w południe otrzymał tow. **Szczyrek**, dyrektor Kasy chorych, pismo komisarza Kasy Nadzieji **zwalniające go ze stanowiska dyrektora** i wzywające go do natychmiastowego oddania urzędowania. Po wielu latach pracy w Kasie chorych m. Lwowa, najpierw na stanowisku przewodniczącego Zarządu Kasy, a ostatnio dyrektora, opuścił tow. Szczyrek instytucję za panowania sanacji i w okresie „łamania kości“.

Zwolnienie nastąpiło **bez wypowiedzenia**, a w motywach tego zarządzenia próbuje się nikczemnie wplątać tow. Szczyrka w rzekome „sprzeniewierzenie“ mebli kasowych.

Sprawę tych „mebli“ wyjaśnialiśmy we wczorajszym numerze, ale właśnie ten artykuł w całości został skonfiskowany. Dla wyjaśnienia tej sprawy podajemy, że kilka starych gratów kasowych zostało jeszcze w r. 1921 oddanych do użytku wydawnictwu „Ochrona pracy“, którą bezinteresownie przez kilka lat, w interesie spopularyzowania ubezpieczenia chorobowego wydawaliśmy. Meble te składają się z 2 biurek, 2 szaf i jednego stołu, sumarycznej wartości kilkudziesięciu złotych... Jakie to są „meble“ świadczy, że szafy stoją bezużytecznie w przedpokoju, a stół na ganku, jedno biurko tylko jeszcze się nie rozlatuje, a to dzięki kilkakrotnym gruntownym naprawom, których koszta pochłonęły kwotę przekraczającą grubo wartość samego przedmiotu.

Nigdy nie kwestjonowaliśmy własności tych „mebli“, że należą do Kasy chorych, nikt jednak zwrotu ich nie żądał. Istnieje w aktach Kasy rewers, potwierdzający odbiór tych rzeczy, a w naszym ręku odpis dokumentu potwierdzający ten stan faktyczny.

Drugi motyw zwolnienia podaje p. Nadzieja, brak lojalności wobec komisarza, przez umieszczenie artykułu w „Dzienniku Ludowym“, w którym wyjaśniono nikczemną rolę St. Zakrzewskiego wobec Zarządu Kasy.

Ostatni zarzut braku lojalności odnosi się do spraw załatwionych przez komisarza odmownie, czem członkowie Kasy czuli się pokrzywdzeni. Tow. Szczyrek przekazał kilka takich spraw ponownemu badaniu lekarskiemu. Czy w braku komisji rozjemczej tego rodzaju postępowanie uważać można za „występne“, niech osądzą sami członkowie Kasy.

Oczywiście cała ta sprawa znajdzie epilog w sądzie, gdzie niewątpliwie nadzieje p. Nadzieji się nie spełnią.

Z dnia.

Gucio Szczerski na widowni.

Wczorajszy „Dziennik Lwowski“ zamieścił oszczerczą napaść na tow. Szczyrka i jego stosunku do Kasy chorych.

Na napaść nie odpowiadamy, skoro dowiedzieliśmy się, że autorem jej jest znane na bruku lwowskim indywiduum, Gucio Szczerski.

Panem tym, nową gwiazdą na firmamencie sanacji, zajmiemy się osobno.

Z kraju i ze świata.

Kronika telegraficzna.

WARSZAWA. W dniu 1. sierpnia br. Warszawa posiadała 8.435 pojazdów mechanicznych, z tego 3.175 samochodów prywatnych, 3.026 taksówek, 1.272 samochodów ciężarowych, 772 motocykli, 99 samochodów specjalnych i 91 autobusów.

WARSZAWA. Poseł sowiecki w Warszawie Bogomołow opuścił stolicę udając się na 4-tygodniowy urlop.

WARSZAWA. Magistrat m. Warszawy rozpatruje ofertę konsorcjum zagranicznego na pożyczkę w wysokości pięciu miljonów dolarów na roboty inwestycyjne. Oferta oparta jest na warunkach poprzedniej 7-mio proc. pożyczki.

WARSZAWA. Dziś wylądował tu pasażerski samolot sowiecki „Skrzydła Sowietów“ pilotowany przez znanego lotnika rosyjskiego Gromowa. Samolot odwiedził stolice wszystkich państw europejskich, które utrzymują stosunki ze Sowietami.

POZNAŃ. 10. września przybywa do Poznania minister pełnomocny Japonji baron Togo.

RYGA. Rada Ministrów uchwaliła udzielić kredytu w wysokości 4 tys. łatów na budowę polskiego domu ludowego w Dynaburgu.

ZAGRZEB. Żandarmerja wojskowa aresztowała tu dziś 6 osób wmięszanych w sprawę zamachu bombowego na koszary żandarmerji. Ze względu na toczące się śledztwo nazwiska aresztowanych trzymane są w tajemnicy.

PARYŻ. Dziś został ustalony program 57-mej sesji Rady Ligi Narodów. Otwarcie sesji nastąpi dnia 30 b. m. o godz. 11'15. Do wszystkich zainteresowanych państw zostały wysłane zaproszenia.

NOWY JORK. Z Kolumbji donoszą, iż w mieście Libano doszło do starć między wiecującymi robotnikami a wojskiem. W czasie strzelaniny 6 ludzi zabito. Wielu odniosło rany.

Strejk szoferów warszawskich trwa.

WARSZAWA, 7. sierpnia (tel. wł.). Dziś odbył się wielki wiec szoferów przy ul. Wareckiej 7, zwołany przez klasowy Zw. Zaw. Szoferów. Uchwalono strejk kontynuować gdyż władze nie cofnęły wydanych ostatnio nowych przepisów o ruchu ulicznym.

Jest możliwe, że jutrzejsza konferencja Zarządów Związków Zawodowych przyjmie postanowienie popierające ten strejk.

Żadnej taksówki na mieście niema, jak również nie kursują autobusy. — Przebieg strejku spokojny.

Z jakimi ludźmi musimy walczyć.

Stojimy w ogniu ostrej walki. Walczyliśmy i przedtem, ciągle walczymy o swe prawa i ideały. Ale nigdy jeszcze, od chwili odzyskania Niepodległości, ruch robotniczy nie był tak intensywnie zwalczany jak obecnie. Nigdy jeszcze metody i środki zwalczania klasowego ruchu zawodowego nie były tak bezwzględne i tak niewybredne.

„Sanacja" mianująca się dla pośmiewiska „moralną sanacją" nie gardzi współpracą osobników o bardzo wątpliwej „moralności".

Z takim oto „doborem" ludzi musimy walczyć. I to jest dla nas najbardziej przykrem, że w roli naszych przeciwników występują ludzie o zaszarganej opinji, ludzie — niegodni równego traktowania, obniżający etyczny poziom walki.

Jednym z charakterystycznych obrazów tej „walki" jest akcja miejscowego BBS-u, dążąca do rozbicia Związku Zawodowego Robotników spirytusowych.

Na czele utworzonego bebeesowskiego związku postawiono niejakiego p. Michalika. Jest to człowiek, który ubiegłego roku przyznał się p. Gorzce, że jest komunistą i że wysadzi fabrykę w powietrze. P. Gorzka podał o tem, w swoim czasie, do wiadomości dyrekcji. Mało tego. Została udowodniona temuż p. Michalikowi kradzież spirytusu.

Dyrekcja o tem też wie. Wie również o tem, że Michalik bierze od robotników „łapówki" za „interwencje" u przełożonych, gdyż jak sam powiada zadarmo interwenjować nie ma czasu.

Takie oto „indywiduum" ma czelność maczać swe brudne palce w ruchu robotniczym.

Grożąc robotnikom wydaleniem z pracy, potrafił początkowo ściągnąć część robotników do założonego przez siebie bebeesowego związku robotników spirytusowych. Ale nawet tak nikczemne sposoby „zdobywania" ludzi zawiodły w końcu. Ostatnio większość robotników opuściła szeregi tej zacnej organizacji, zgłaszając się licznie do klasowego Związku Zawodowego Robotników spirytusowych.

Posiedzenie O. K. R P. P. S.

odbędzie się w piątek o godz. 7 wieczorem w lokalu „Dziennika Ludow.", ul. Sykstuska 21.

Sprawy bardzo ważne.

Obecność wszystkich członków obowiązkowa.

Egipt — niezależnem państwem.

LONDYN 7. sierpnia. (P. A. T.). Senzacją dnia są ogłoszone w dzisiejszych rannych dziennikach londyńskich teksty not, wymienionych między Hendersonem i egipskim ministrem spraw zagranicznych Mohamudem Mahmed Paszą.

W ogólnych zarysach propozycje Hendersona są następujące:

Wojska brytyjskie z Egiptu zostaną wycofane,

a jedynie dla bezpieczeństwa kanału Suezkiego jako węzła komunikacyjnego, posiadającego doniosłe znaczenie dla imperjum brytyjskiego, król egipski upoważni rząd angielski do utrzymywania w pobliżu kanału Suezkiego w określonej szerokości geograficznej takich sił wojskowych, jakie rząd brytyjski uważa za konieczne dla tego celu.

Pomiędzy Egiptem a Wielką Brytanją ustanowiony zostanie sojusz.

Egipt reprezentowany będzie w Londynie przez ambasadora. Również Wielka Brytanja posiadać będzie w Kairze ambasadora, któremu król egipski udzieli przywileju najwyższego rangą dyplomaty przy nim akredytowanego. Urząd wysokiego komisarza zostanie zniesiony.

Egipt zgłosi przystąpienie do Ligi Narodów,

w czem poprze go rząd Wielkiej Brytanji. W razie zatargu lub sporu z państwami trzeciemi, Wielka Brytanja i Egipt występować będą w porozumieniu w sensie zlikwidowania zatargu lub sporu w sposób pokojowy. Wszelką pomoc wojskową oraz instruktorów wojskowych czerpać będzie Egipt z pośród obywateli brytyjskich. Również urzędników administracji brać będzie Egipt z pośród obywateli brytyjskich. Rząd brytyjski uznaje, że odpowiedzialność za życie i mienie cudzoziemców w Egipcie bierze na siebie rząd egipski. Rząd egipski wyda stosowne zarządzenia w tym celu Rząd brytyjski uznaje kapitulację za zniesioną i w tym celu użyje całego swego wpływu, aby obce państwa zrzekły się również kapitulacji w Egipcie i uznały w miejsce dotychczasowej jurysdykcji konsularnej, jurysdykcję sądów mięszanych.

Ogłoszenie tego projektu wywołało w Londynie wielkie poruszenie. Noty ogłoszono jednocześnie w Londynie i Kairze dopiero dziś rano. Król egipski Fuad, który do wczoraj bawił w Londynie wraz ze swym premierem Mohamudem Mahmed Paszą, opuścił Londyn i udał się do Paryża.

Wykrycie międzynarodowego spisku antysowieckiego.

MOSKWA, 7. sierpnia. (AW). Władze sowieckie wpadły na trop międzynarodowej organizacji spiskowców. Spisek miał na celu, jak donosi prasa sowiecka, zawładnięcie koleją wschodnio-chińską. W związku z wykryciem tego spisku prasa sowiecka bardzo ostro atakuje rząd Stanów Zjednoczonych a w szczególności sekretarza stanu Stimsona, któremu zarzuca, że użył paktu Kelloga jako płaszczyka ukrywającego ekspedycję imperjalistyczną w Mandżurji, działającą na rzecz Stanów Zjednoczonych.

Znowu samozwańczy syn cara.

KOWNO, 7. sierpnia. (AW). Kowieńska policja kryminalna otrzymała z berlińskiego prezydjum policji fotografję i rysopis osobnika podającego się za syna cara Mikołaja, jakoby cudownie ocalonego. Samozwańczy syn carski posiada dokumenty na imię Aleksego Mikołajewicza Romanowa. Samozwaniec znajdować się ma w okolicach Wiłkomierza.

—o—

Nowe antypolskie ataki Waldemarasa.

KOWNO, 7. sierpnia. (AW). Waldemaras wystąpił z nowem posunięciem przeciwko Polsce. Oto za pośrednictwem samego M. S. Z. zawiadomił posłow zagranicznych, aby zawiadomili swe rządy, że Polska prowadzi „manewry wojenne" na linji administracyjnej, co jest nieprawdą.

—o—

Na marginesie.

W „Dzienniku Lwowskim" sakramentalny p. G. ogłasza swoje „refleksje o liście senatora Limanowskiego". Refleksje są krytyczne, co nikogo chyba nie zdziwi. Atmosfera bowiem duchowa związana z całem życiem i działalnością Bolesława Limanowskiego jest tak różną od poziomu moralnego „Dziennika Lwowskiego" i jego redaktora, że tu zgodności być nie mogło. Znalazły się w rzeczonych refleksjach uwagi i o naszem piśmie. Bolą nas one tyle, co pewnie sen. Limanowskiego. Dużo moglibyśmy szukać po szerokim świecie mentorów. Pan Górka byłby w ich szeregu jednak jednym z ostatnich. Szedłby tuż przed Zakrzewskim.

n.

Z kryminalnej przeszłości p. Zielińskiego

komisarza Kasy chorych w Nadwórnej.

Odpowiedzialnych za tę nominację pociągnąć do odpowiedzialności!

Gdybyś niedźwiedziu w mateczniku siedział,
Nigdyby się o tobie Wojski nie dowiedział.

Nasze rewelacje o p. Zielińskim, komisarzu Kasy chorych w Nadwórnej wywołały łatwo zrozumiałe zainteresowanie wśród szerokich sfer społeczeństwa polskiego. W ciągu jednego dnia został „sławnym". Dopomogła mu w tem nominacja na stanowisko komisarza Kasy Chorych w Nadwórnej, która odbiła się głośnem echem w całym kraju. Z wielu stron otrzymujemy listy o niezbyt sławnej przeszłości p. Zielińskiego, z których wynika, że pan ten ma wiele sprawek, na sumieniu, które stanowiłyby dla prokuratora pierwszorzędny materjał.

Już w poprzednich numerach zamieściliśmy senzacyjne wręcz rewelacje, świadczące o osobowości p. Zielińskiego. Dziś podajemy jeszcze ciekawsze szczegóły.

P. Zieliński swego czasu uciekł z Galicji do Ameryki. Podróż tę odbył całkiem incognito, wyniósłszy się po angielsku z kraju, gdzie mała „niedokładność" na znaczną na przedwojenne stosunki sumę

16.000 Koron w kasie Towarzystwa Szkoły Ludowej,

uczyniła dlań grunt, po którym stąpał, więcej jak gorącym.

W swej natomiast działalności polityczno- publicystycznej reprezentował od lat kierunek klerykalno- zachowawczy, będąc współpracownikiem prawicowego „Dziennika Chicagowskiego", a po powrocie do kraju, w dowód szczególnego zaufania, powierzyła mu główna komenda Obwiepolu kierownictwo swego organu „Wywiadu Codziennego" we Lwowie. Jako naczelny redaktor tego dziennika, przez cały czas zresztą całkiem krótkiego a niechwalebnego jego żywota, wymyślał w najzajadlejszy sposób, sanacji, obrzucając stekiem najbardziej, wymyślnych przezwisk osoby czołowe rządu, nie czyniąc dla nikogo wyjątku. Wynikiem tej publicystycznej działalności „Wywiad Codzienny" był po parę razy w tygodniu konfiskowanym co w rezultacie spowodowało upadek pisma.

Tego, to zapamiętałego wroga sanacji zamianowano komisarzem w Nadwórnej.

P. Zieliński jest zresztą unikatem w pod innym jeszcze względem, o czem już pisaliśmy. Za czasów witosowych jako gorliwy endek dzierżył w swych rękach prezydenturę m. Łucka. Za „wybitne" zasługi otrzymał „Złoty Krzyż Zasługi"; odbyła się uroczysta dekoracja z bankietem i mowami. Cóż, kiedy w pewien czas p. prezydentowi Łucka wytoczono dyscyplinarkę, która ujawniła **skandaliczne nadużycia**. — Sprawą tą zainteresowała się nawet prokuratorja, w następstwie czego nietylko p. Zieliński poszedł w „duraki", ale i order mu odebrano. Specjalnym bowiem dekretem prezydenta Państwa, ogłoszonym w Dzienniku Ustaw zaanulowano odznaczenie „Złotym Krzyżem Zasługi" p. Zielińskiego. Zaznaczyć należy, że jest to jedyny w Polsce wypadek, by już po oficjalnem nadaniu dekoracji tej kategorji, urzędowo została wycofaną.

Czy na tak odpowiedzialne stanowisko, jak komisarz Kasy chorych nie było człowieka o mniej kompromitującej przeszłości? Ci, którzy nominacji tej dokonali powinni ponieść odpowiednią konsekwencję.

W objęciach olbrzymiej mątwy.

LOS ANGELES. Kapitan statku rybackiego Web Monstad uratowany został przez marynarza Pettibone zpotwornych objęć wielkiego głowonoga, który wciągnął go już pod wodę. Monstad z Pettibon łowili ryby w płytkiej wodzie pomiędzy Rodondo a Point Firmin. Pettibone potężnym ciosem siebiery odrąbał macki, z których towarzysz jego napróżno usiłował się wyplątać. Był to pierwszy wypadek spotkania, człowieka z ośmiornicą w tych wodach.

—o—

BUDYNEK DLA AUTOBUSÓW W KRAKOWIE.

KRAKÓW, 7. sierpnia. (A. W.). Wczoraj został oddany do użytku publicznego w Krakowie budynek administracyjny dla ruchu autobusowego przy dworcu autobusowym na pl. św. Ducha. Budynek ten wzniósł kosztem 65.000 zł. Zw. Turystyczny w Krakowie. Przez dworzec przewija się codziennie z górą 60 wozów, obsługując 35 linji. Ruch pasażerski przekracza 3.000 osób dziennie.

—o—

Woli kryminał niż zapłacić za pracę.

(y) Julian Doczyc, rzeźnik, zam. we Lwowie przy ul. św. Kingi l. 10, oskarżył rzeźnika z Zamarstynowa Stanisława Malisza o zapłatę za pobrane mięso i za pracę przy wyrobie kiełbas w kwocie 30 zł. i 80 groszy. Wyrok zaadłp na korzyść Doczyca.

Malisz nie dał jednak za wygraną i oskarżył Doczyca o fałszywą przysięgę.

Onegdaj na rozprawie twierdził on, że kupił od Doczyca 48 kg. mięsa na wyrób kiełbas, przeznaczonych do rozsprzedaży na odpuście w Glińsku. — Mięso to było jednak zepsute i toczone przez robaki, przeto skarżący nie chciał je kupić. Ostatecznie zgodził się na kupno pod warunkiem, że Doczyc bezpłatnie będzie pomagać przy wyrobie kiełbas.

Obrońca oskarżonego dr. Brauner wykazał jednak niejasności w zeznaniach oskarżonego, oraz świadków. Na tej podstawie Doczyc został uwolniony od winy i kary.

Wobec takiego obrotu sprawy Malisz odpowiadać obecnie będzie za oszczerstwo.

Zrabował 15 bułek przy pomocy rewolweru.

Franciszek Malinowski, mieszkaniec Komborni, pow. Krosno, włamał się przez okno do mieszkania Chajma Feniga. Napastnik sterroryzowawszy domowników rewolwerem, zrabował 15 bułek, wartości 2 zł. i 50 groszy, poczem polecił wypuścić się przez drzwi, które były zamknięte.

Fenig ochłonąwszy z przestrachu po napadzie udał się do policji, gdzie rozpowiedział o wszystkiem. Zuchwałego rabusia niezwłocznie aresztowano i odstawiono do sądu.

„Pechowiec" w opresji

Posterunkowy Wład. Droczek, dn. 12. czerwca b. r. przechodząc placem Strzeleckim, zauważył jakiegoś osobnika, który usiłował skraść pakunek leżący na schodach przed sklepem Lejby Safrana. Nie łatwo jednak było odprowadzić go do aresztu. Stawił on bowiem opór, podrapał i obraził słownie policjanta.

Był to 26-letni Kazimierz Suś. — Wczoraj stanął on przed wyrokującym sędzią r. Świerczyńskim i został skazany na 2 miesiące więzienia.

—o—

Europeizacja Turcji.

w lipcu 1919 r.
Na jednem z pierwszych posiedzeń jesiennych ub. roku wielkie zgromadzenie narodowe w Angorze zatwierdziło nową reformę w Angorze zatwierdziło nową reformę prezydenta republiki tureckiej Ghazi Kemala Paszy — łaciński alfabet zamiast arabskiego.

Krótkie rozporządzenie władz głosiło, że z dniem 1 listopada wszelkiego rodzaju publikacje, wydawnictwa, reklamy, napisy w kinach etc., muszą być zamienione alfabetem łacińskim.

Reformę tę przyjęto naogół bez sprzeciwu. Drobna tylko garstka imamów — duchownych tureckich — starała się opanować, lecz małą zwracano na nich uwagę.

W Stambule zawrzało. Nagawałt przemalowywano szyldy, zmieniano napisy i numeracje na tramwajach, samochodach, parowcach, kufrach rybackich etc. „Malarze" poszukiwani byli na wagę złota.

Dzienniki tureckie na szpaltach swoich zamieszczały tłustym drukiem wymowę nowych nieznanych liter, które wszak poznać trzeba koniecznie, bo tak kazał Ghazi.

Nie ograniczono się tylko na wprowadzeniu nowych napisów. Funkcjonarjuszom państwowym wyznaczono 3 miesięczny okres czasu do nauczenia się nowej pisowni. Ten, który przed komisją egzaminacyjną nie potrafił płynnie czytać i pisać — tracił pracę. — Dla starszych urządzono bezpłatne kursy w lokalach szkół powszechnych.

Turcja europeizuje się szybko. — Dziś w Stambule nie widać fezu, barwnego zawoju. czarczafów na twarzach kobiet, haremy należą do historji, trudno spotkać można stare napisy chyba tylko na starych budowlach i cmentarzach.

Wszelkiego rodzaju rozporządzenia władz książki etc. etc. — drukowane są wyłącznie nową pisownią.

Nowy alfabet jest daleko łatwiejszy dla samego Turka. Dawniej w szkołach nauka czytania i pisania trwała bardzo długo, zanim uczeń poznał cały alfabet i nauczył się składać poprawnie dany wyraz. A dla cudzoziemca mieszkającego stale w Turcji reforma ta to ogromny plus, który ułatwia w wielkim stopniu poznanie tego pięknego języka.

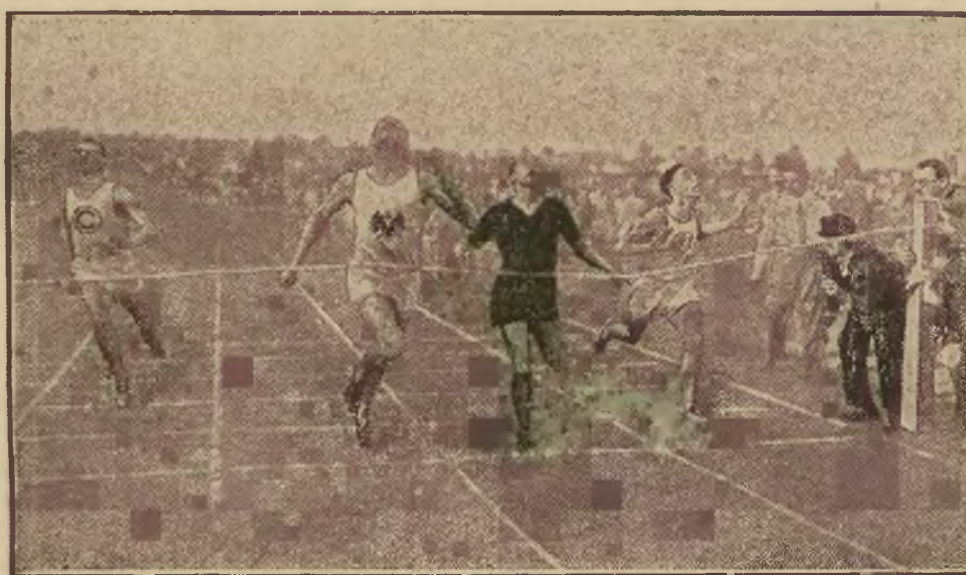
Dzieci, kwiaty i wojna.

Onegdaj w Budapeszcie troje dzieci padło ofiarą wybuchu granatu. — Trafikant Palagyi miał łuski z granatów wojennych, które zamienił na wazonik i posadził w nich kwiaty. Ale w jednym z granatów był jeszcze nabój — o czem nikt nie wiedział — który jedenaście lat czekał na swój czas. Dzieci trafikanta, trzy dziewczynki w wieku 6—8 lat, bawiły się na balkonie kwiatami. Naraz nabój eksplodował, skutkiem czego zawalił się balkon, pociągając dzieci za sobą w głąb. Najstarszej dziewczynce odłamek granatu oderwał głowę, pozostałych dwoje w stanie groźnym odwieziono do szpitala.

W jedenaście lat po wojnie...

—o—

Międzynarodowe wyścigi w Berlinie,



w których zwycięstwo odniósł Peltzer, pokonując przedstawicieli Turcji, Finlandji, Szwecji i Ameryki.

Kto żyje dłużej: mężczyzna czy kobieta?

Powszechne jest zdanie, że mężczyzna jest silniejszy od kobiety.

Czy jest tak istotnie w świetle nauki lekarskiej?

Okazuje się, że nie.

Otóż o ile chodzi o walkę z chorobą i śmiercią,, kobieta bywa silniejszą od mężczyzny.

Pewien lekarz żartobliwie powiedział: „Kobieta ma ośm dusz. Gdy jedna umiera zostaje jeszcze siedm. Więc siedm razy dłużej od mężczyzny zwalczać może śmierć.

W latach średnich umiera znacznie więcej mężczyzn niż kobiet. Dopiero w sędziwym wieku, między 65 a 70 rokiem życia, cyfry śmierci spotykają się na jednej platformie, zarówno wśród mężczyzn, jak i kobiet.

Najczęściej zdarza się, że wśród małżonków jednego z sobą wieku, żona przeżyje męża, o lat wiele. Dzieje się to, w ostatnich czasach, coraz częściej.

Tak więc kobieta stała się dziś tą silniejszą połową rodzaju ludzkiego. Nie zużywa kobieta tak rychło swoich sił, i nie nadużywa ich lekkomyślnie, a czynią to mężczyźni prawie zawsze właśnie w tym wieku, kiedy należałoby swe siły oszczędzać.

To prawda, że zdrowie mężczyzn, podkopuje ciężka walka o byt, trudy zawodowe, a nie tylko lekkomyślne życie, gdy kobieta nigdy prawie, albo w rzadkich tylko wypadkach tyle zużywa sił i energji w pracy zawodowej. Przytem niszczą organizm mężczyzn: alkohol i nikotyna.

Organizm kobiet, jest już z natury swej odporniejszy na działanie chorób. Jej ciało, które rodzi dzieci, posiada niezwykłą zdolność przeciwstawienia się niszczycielskiej sile choroby. Jest odporniejszą od mężczyzny. Nie daje się zmóc tak rychło chorobie i śmierci.

———

Plan regulacyjny m. Lwowa.

Na komisji technicznej postanowiono uruchomić komisję dla opracowania planu regulacyjnego miasta Lwowa. Na wniosek inż. Lisowskiego uchwalono dążyć do usunięcia składu drzewa na ulicy Gródeckiej zasłaniającego widok na Katedrę św. Jerzego.

Z porządku dziennego uchwalono oddać rekonstrukcję kamienicy „Czarnej" i „Królewskiej" inż. Dayczakowi

—o—

Życie Podkarpacia.

Wiadomości z Borysławia.

(Telef. od naszego korespondenta).

Bezhołowie w gminie.

Poseł dr. Wojciechowski w „Echu zagłębia naftowego“ — wypisuje hymny pochwalne na cześć rządów sanacyjnych. Wszystkie istniejące i nieistnie jące „zasługi“ składa na „głowy do pozłoty“ w tutejszym Magistracie. Ze swej strony dokładamy sanacyjnym rządom gminnym kwiatki z nad „uregulowanej“ Tyśmienicy, grzyby z cuchnących kanałów w kurzu z ul. Wolanieckiej.

Proszę się nie zaśmiać na śmierć — uprzedzam: Pan poseł pisze, że „porządkowano miasto, budowano drogi i chodniki“. Widocznie pan poseł „dumał na paryskim bruku“ i pod tem wrażeniem napisał artykuł, nie tęskniąc bynajmniej do błot przepastnych, rozkopanych ulic i chodników — do zaniedbanego podwórka borysławskiego. Oto rzeczywistość, której nie przysłonią ani zmyją żadne pochwały!

A o ile chodzi o zaufanie ludności, to może pan poseł zaśpiewać sobie: „Uciekła mi przepióreczka w proso“.

Nigdy społeczeństwo nie miało i mieć nie będzie zaufania do rady gminnej z wyborów, na podstawie przedpotopowej kurjalnej ordynacji wyborczej, na danej z łaski bożej i „jego wysokości“ cesarza Franz Josepha przez c. k. nieboszczkę Austrję. Każde ciało, wybrane na podstawie tej ordynacji cierpi na uwiąd starczy i nieudolność.

Tylko do rządów z ramienia większości, wybranych na zasadach demokratycznych — może ludność mieć zaufanie.

Pomajowe rządy w gminie w Borysławiu robiły dużo, aby nic nie zrobić. O ile dziś coś zrobiono — postarano się, aby juro zniszczyć i zmarnować pracę i pieniądz w robotę włożony. Dla przykładu może posłużyć naprawa drogi, chodników, czy kanalizacji i wodociągów. Weźmy ul. Pańską (najbliżej Magistratu): przed paru tygodniami naprawiono drogę, po to, aby dziś rozkopywać z jednej i z drugiej strony przy poprawianiu kanalizacji i zakładaniu wodociągu. Niema tygodnia, aby dwa razy nie paprano na tej ulicy chodnika, który stale jest rozkopany a przechodnie narażeni na niebezpieczeństwo przy przechodzeniu przez jezdnię. Do sklepów uniemożliwiono dostęp. Chodzi się po kładkach, gdzie znowu można łeb skręcić.

I po co bujać o uporządkowaniu miasta, o dobrych drogach i nowych chodnikach.

Szereg ludzi, nawet dawnych sympatyków sanacji, zwracał się do nas, aby napisać o ciągłem grzebaniu w instalacjach kanałowych czy wodociągowych. I kilkakrotnie pisaliśmy o tem. Naprzykład, kiedy przed świętami w maju rozkopano chodnik i tak na dwa dni świąt pozostawiono, aby przechodnie łamali nogi czy tonęli w błocie. Od tego czasu conajmniej pięć razy ten sam chodnik został rozkopany i naprawiano rurociągi. Czyż gmina roboty te oddała jakiemuś piekarzowi, który nie może dać sobie rady i raz porządnie przeprowadzić rurociągi, nie psuć chodnika i nie obrzydzać ludziom życia. Weźmy znowu chodniki. Te znowu kładł pewnie krawiec. Nie można bowiem wyobrazić sobie, aby fachowiec robił tyle idjotyzmów. Na temat chodników borysławskich możnaby ułożyć całą „kołomyjkę. Położono je w jesieni; na wiosnę już je jakaś choroba sanacyjna pokręciła. Położono jeszcze raz. Za jakiś czas rozkopano, gdyż zakładano rurociągi. Ledwie je uporządkowano, przed paru dnia mi znowu rozkopano i tak w koło. Czy to można nazwać celowością w prowadzeniu robót, czy bezhołowiem?

Oto rażąca każdego w oczy chaotyczna i bezmyślna gospodarka rządów sanacji i obraz „uporządkowanego miasta“. Co innego na ulicy, a zupełnie co innego na szpaltach „Echa“ i w głowie p. posła Wojciechowskiego.

St. Bocian.

—o—

Pertraktacje „Tespu“.

Onegdaj odbyły się pertraktacje o regulację warunków pracy i płacy dla robotników w Kałuszu i Stebniku — pomiędzy przedstawicielami Tespu z jednej strony, a Centralnym Związkiem Górników w Polsce z drugiej strony.

Żądania robotników omówiono w ogólnych zasadach, a z powodu nieprzygotowanych w szczegółach materjałów przez kopalnie — pertraktacje odroczono do dnia 17 sierpnia br. Pertraktacje te odbędą się w Kałuszu.

Centralny Związek Górników i Robotników obu kopalń reprezentowali sekretarz okręgowy tow. Haduch i Bocian oraz delegaci robotników tow. Smetoński i Kulik.

—o—

Nadużywanie Kasy Chorych dla celów BBS.

B. B. S. chce zrobić z Kasy chorych podwórko dla swojej agitacji.

W filji Kasy chorych w Borysławiu na zmianę Konior, Jojne Pipmann i inni trzymają dyżury w poczekalni i to codziennie. Po co tam siedzą: agitują chorych robotników do szeregów BBS. Ale mniejsza o to. Mogą sobie agitować, niema ludzi naiwnych. Zresztą znajdzie się zawsze ktoś, kto albo da im porządną odprawę, albo przepędzi. — Dzieją się pod okiem rządów Zakrzewskiego rzeczy o wiele gorsze. BBS. wysyła wydrwigroszy do Kasy, którzy stoją w czasie wypłaty zasiłków przy okienku i naciągają robotników, aby dawali datki czy składki na rzecz B. B. S. Tak jawnego zdzierstwa w biały dzień, dokonywanego na chorych robotnikach, od których z marnych zasiłków wymusza się pieniądze — nie można sobie wyobrazić. Na coś podobnego może sobie tylko pozwolić Zakrzewski i BBS.

Nie dać się wyzyskiwać! Przepędzić wydrwigroszy!

—o—

Kupowanie stempli po „lwowsku“.

Do trafiki Mozesa Seifa przy ul. Drohobyckiej przyszedł w dniu 5. b. m. nieznany jegomość i kazał podać sobie kopertę niebieską, a następnie stempli za 300 zł., które włożył do koperty. Następnie wyjął 50 dol. rzekomo w zamiarze uregulowania należytości. Zażądał jednak policzenia dolara po kursie 8.92 zł. — Właścicielka trafiki zaś liczyła wedle urzędowego kursu 8.80 zł. Wobec tego jegomość ów poszedł rzekomo wymienić dolary i pozostawił kopertę, w której nie było znaczków, lecz stara gazeta. Rzecz jasna, już więcej się nie zjawił.

Dotąd praktyki tego rodzaju uprawiano we Lwowie. W tym wypadku powiodło się to i w Borysławiu.

—o—

Zakłady Zieleniewskiego w rękach obcego kapitału

WARSZAWA, 7. sierpnia. (A. W.). — „Ekspres Poranny“ donosi, że koncern Huty Pokoju nabył większość akcyj fabryki maszyn Zieleniewskiego. Dotychczas Huta Pokoju staje się właścicielką fabryki wagonów w Sanoku, kotłowni Fitzner i Gamper w Sosnowcu, odlewni w Krakowie wraz z zakładem budowy mostów i fabryki maszyn we Lwowie oraz zakładów budowy urządzeń oświetlenia wagonów. Jednocześnie część zakładów Zieleniewskiego, mianowicie kotłownia ma być odstąpiona angielskiej firmie Babcock.

Wiadomości z Drohobycza.

(Telef. od naszego korespondenta).

Protest przeciwko rozwiązaniu samorządów Kas chorych.

Ubiegłej niedzieli odbyła się konferencja delegatów wszystkich związków zawodowych, na której uchwalono rezolucję protestującą jaknajenergiczniej przeciwko niszczeniu samorządów Kas chorych.

—o—

Nie wiedzie im się

Ubiegłej soboty w rafinerji „Galicja“ „frakcja“ zwołała pierwsze zgromadzenie robotników tej rafinerji, które jednak nie udało się. — Przyszło 15 ciekawskich i wobec ich postawy i drwin referent zrezygnował z przemówienia.

—o—

Kronika Drohobycka.

ORGANIZACJA T. U. R. w Drohobyczu w dn. 14—18 b. m. urządza wycieczkę do Poznania na P. W. K. Koszty 65 zł. Szczegółowych wyjaśnień udziela sekretarjat TUR-a codziennie od 19—20.

KOLPORTAŻ „DZIENNIKA LUDOWEGO“. Z dniem dzisiejszym tow. Lenych Seweryn objął kolportaż „Dziennika Ludowego“. Towarzyszom i sympatykom kolporter odnosić będzie pismo nasze codziennie rano.

Powódź w powiecie sanockim.

LWÓW, 7. sierpnia. (AW). Jak się dowiadujemy, wskutek 2-dniowych deszczów w powiecie sanockim wystąpiły z brzegów następujące rzeki i potoki:

1) Potoki Sanoczek i Bukowcin, których wody w gminie Wolica silnie uszkodziły 2 mosty na drodze powiatowej Sanok-Bukowsko.

2) Rzeka Wisłok, której wody w gminach Wisłok i Surowica zabrały 4 mostki i kilka kładek, w gminie Besko zalały większą ilość pól uprawionych i jeden dom mieszkalny. Komunikacja na drodze Bukowsko-Komańcza przerwana.

3) Potok Pielnica w gminie Pisarowce zalał 6 domów mieszkalnych i zerwał kilka kładek oraz zalał część miasteczka Bukowsko. Droga wojewódzka między Długiem a Zarszynem na przestrzeni pół kilometra pod wodą.

4) Rzeka Tabo zabrała 8 kładek i uszkodziła jeden dom mieszkalny oraz zalała drogę powiatową między Rymanowem Zdrojem a Rymanowem stacją powodując tem samem przerwę w komunikacji kolejowej i pieszej między temi miejscowościami. Wody mniejszych rzek i potoków opadają, natomiast podnosi się stan wody na Sanie grożąc wystąpieniem z brzegów.

———

Inżynier - zawodowym złodziejem kolejowym

BYTOM, 7. 8. (AW). Niemiecka policja aresztowała małżonków Hemplów w Bytomiu pod zarzutem uprawiania systematycznych kradzieży w pociągach pospiesznych i luksusowych. W mieszkaniu Hemplów znaleziono olbrzymi magazyn skradzionych rzeczy. Lothar Hempel jest z zawodu inżynierem i b. majorem saperów. Po utracie posady w Głogowie, żona namówiła go do rozpoczęcia zawodu złodzieja kolejowego, które Hempel uprawiał przez dwa lata z dobrym skutkiem.

Senny szofer spowodował katastrofę.

6 pasażerów rannych.

BYDGOSZCZ, 7. sierpnia. (AW). Na szosie w pow. Inowrocławskim wydarzyła się katastrofa autobusowa z winy szofera Bakowiaka, który w czasie jazdy zasnął. Autobus wjechał na drzewo przydrożne i uległ rozbiciu. 3 pasażerów zostało ciężko rannych, 3 innych lżej. Sennego szofera aresztowano.

Nieproszony gość w sklepie galanteryjnym.

W nocy na 3 lipca br. jeden z mieszkańców realności przy ul. Zielonej l. 17 przytrzymał włamywacza, który wynosił worek napełniony towarem galanteryjnym wartości 1.300 zł. ze sklepu M. Wejlera. Osobnik ten włamał się przez piwnicę do sklepu. Był to 24-letni Franciszek Ostrowski, karany za liczne kradzieże.

Wczoraj stanął on przed wyrokującym sędzią r. Świerczyńskim, który skazał „pechowca“ na 5 miesięcy więzienia.

Od czterech miesięcy nie obliczano wzrostu drożyzny.

WARSZAWA, 7. sierpnia (tel. wł.). W Warszawie przez 4 miesiące nie jest obliczany wzrost drożyzny, gdyż na posiedzenie Komisji do badania kosztów utrzymania (złożonej z przedstawicieli robotników, przemysłowców i rządu) nie zjawili się przedstawiciele rządu i częściowo przemysłowców. — Wobec zdekompletowania Komisji posiedzenia nie mogą się odbywać. Wskutek tego płace robotnicze nie mogą być regulowane odpowiednio do wzrostu drożyzny.

ZGON WYNALAZCY GRAMOFONU



Emil Berliner, urodzony w Hannowerze, od r. 1877 osiadły w Waszyngtonie, zmarł przed kilku dniami. Oprócz wynalezienia mikrofonu udało mu się wynaleźć gramofon. Na rycinie Berliner z wnuczkiem.

Artykuł 32.

Otrzymaliśmy następujące sprostowanie ze Związku Strzeleckiego, przeczące informacjom policyjnym, na podstawie których podano „prostowaną“ wiadomość.

W dniu wczorajszym ukazała się w Szanownem piśmie notatka p. t.: „Rocznica wymarszu kadrówki“. Nieprawdą jest, jakoby w czasie uroczystości w P. D. A. wywołana została awantura sprowokowana przez Marjana Sochackiego, natomiast prawdą jest że uroczysty wieczor miał przebieg spokojny, jak również i zabawa zakończyła się w zupełnym spokoju.

Na ulicy, zdala od P. D. A. wracający do domu obywatel druż. p. Marjan Sochacki, zupełnie trzeźwy, napadnięty został przez nieznanych osobników, ugodzony został w głowę nożem i obalony na ziemię.

W obronie swego życia i w obronie honoru munduru dobył broni, strzelając trzykrotnie w powietrze. Na odgłos strzałów, wybiegli z lokalu strzelcy, którzy przy pomocy policji, opanowali sytuację, napastnicy zaś z powodu zupełnej ciemności zbiegli.

Nieprawdą też jest, jakoby interwenjowało Pogotowie ratunkowe, gdyż obyw. Sochacki, pojechał po zajściu do domu.

Katastrofa samolotu.



Niedaleko Paryża runął hydroplan do Sekwany. Pilot i jeden pasażer zginęli, trzecia osoba została ciężko ranna.

Kto winien tragicznej śmierci por. Szałasa?

Dnia 31. lipca minął rok od tragicznej śmierci pilota polskiego por. Szałasa w Bagdadzie. Jak sobie czytelnicy przypominają, por. Szałas z dwoma lotnikami otrzymał rozkaz dokonania lotu Warszawa — Bagdad. Po dwudziestogodzinnym locie bez przerwy lotnicy dotarli do Bagdadu po północy. Z powodu panujących ciemności, aparat nie mógł lądować, krążąc nad bagdackiemi lotniskami przez kilka godzin. Wreszcie nad ranem, wskutek braku benzyny lotnicy zmuszeni byli lądować i tu właśnie nastąpiła katastrofa, w której zginął por - pilot Szałas.

W rocznicę tego tragicznego lotu, ojciec śp. Szałasa, ogłasza w „Gazecie Warszawskiej" wstrząsający list, z którego wynika, iż na podstawie posiadanych danych lotnisko w Bagdadzie nie zostało uprzedzone o dniu przylotu polskiego płatowca, wobec czego Anglicy nie mogli oświetlić lotniska, jak to czynią zwykle przy nocnych lotach.

Ojciec śp. Szałasa zwraca się z zapytaniem:

„Któż wobec tego jest winien?

Kto miał obowiązek zawiadomić lotniska Hinajdi pod Bagdadem o wysłaniu naszych lotników?

Kto i jak winien ponieść odpowiedzialność za oczywiste, bezprzykładne zaniedbanie tego obowiązku, zwłaszcza, iż nie mógł nie wiedzieć o tem, że przylot Fokkera do Bagdadu nastąpi o północy?

Oto pytania, sądzę równie bolesne mnie, jak i dla każdego obywatela, dla całego kraju! Oto pytania, które jako ojciec jedynego syna- żołnierza, co złożył ofiarę ze swego młodzieńczego życia na ołtarzu ukochanej Ojczyzny, mam prawo i obowiązek zadawać i aż do skutku żądać na nie jasnej odpowiedzi, zawierającej szczerą, najstraszniejszą bodaj prawdę! Prawdę, powtarzam, bo za życie nie płaci się kłamstwem!

Wreszcie przemówię teraz nie jako ojciec, dotknięty bolesną stratą ukochanego syna, ale wołam o wymiar sprawiedliwości, jako obywatel Rzeczypospolitej, dlatego, ażeby na przyszłość nie wysyłano na pewną śmierć najzdolniejszych ludzi, a gdzie sława polskiego lotnictwa, gdzie strata materjalna, wszak aparat kosztował 350 tys. złotych?

—o—

Kłopot z katem.

O zbyt dużej dozie temperamentu i energji, wybrało sobie Ministerstwo Spraw d iwości, wykonawcę wyroków sprawiedliwości, w osobie p. Maciejowskiego. Otóż ciągle się słyszeć daje, że ten pan popełnia „nadużycia".

Nadużycia te polegają na ustawicznych awanturach i burdach ulicznych, swego stanowiska i władzy.

nych awanturach i burdach ulicznych, znajdujących swój epilog w sądach, których dopuszcza się kat, szczególniej po pierwszym, każdego miesiąca, t. j. po otrzymaniu pensji.

Pensja ta, wynosząca około 400 zł., miesięcznie, uzupełniona jest premiami w wysokości 100 zł. „od sztuki", a ponieważ w ostatnich czasach

przestępczość w Polsce, przynajmniej przestępczość gwałtem karalna, bardzo zmalała, nic więc dziwnego, że wykonawca wyroków sprawiedliwości coraz częściej zagląda do kieliszka, z depresji z powodu „zastoju w interesie“, a awanturami swojemi coraz więcej sprawia kłopotu Min. Sprawiedliwości.

Zamiar pozbycia się kompromitującego „urzędnika“ oddawna już istnieje, tembardziej, że z wynalezieniem następcy, wcale nie byłoby kłopotu, gdyż na kandydatów na stanowisko Maciejewskiego, poza licznemi ofertami z kraju, nadchodzą również zgłoszenia z zagranicy.

W związku z wystąpieniem Maciejewskiego na bruku warszawskim nie od rzeczy będzie przypomnić, jak to za dawnych czasów odnosiła się ludność od kata.

Były to czasy, gdy karą śmierci hojniej szafowano, każde więc miasto miało swego kata, który mieszkał gdzieś na uboczu, a osoba jego, starannie omijana, wzbudzała grozę wśród ludności. Prawodawcy ówcześni, nie omieszkali spisać szczegółowo jego praw i obowiązków, zachowały się one do dziś w archiwach miast, w postaci wielkich ksiąg czerwono oprawnych.

„Zasługi“ swe otrzymywał kat w naturze, było to koniecznem z tego względu, ponieważ nikt mu nie chciał dobrowolnie sprzedać. Postarach i przerażenie, które szerzył, było tak wielkie, że pod karą pręgierza, nie wolno mu było dotykać żadnych przedmiotów, czynił to za niego jego pomocnik, który oddawał przysługę nietylko swemu szefowi, lecz także i jego rodzinie, była ona również wyłączona ze społeczeństwa.

Jakież więc „święte życie“ ma w porównaniu z warunkami swych kolegów z przed kilkuset lat p. Maciejewski? Cóż, kiedy on tego nie rozumie...

—

Zdradziecki uścisk.

Ignacy H., powróciwszy ze służby do domu, przywitał się z żoną serdecznie, ściskając ją w ramionach. — Naraz ze zdziwieniem usłyszał szelest papieru pod jej bluzką.

— To rachunek, o którym nie chciałam ci wypominać — tłumaczyła się żona, ale w panu Ignacym obudziło się podejrzenie zwłaszcza, że owego „rachunku“ nie chciała mu pokazać. Rozpoczęło się szamotanie, w trakcie którego kobieta wydobyła z za bluzki papier i potargała na kawałki, poczem wyrzuciła przez okno.

Mąż nie dał za wygraną, pobiegł na ulicę, poskładał cząstki papieru, o ile się dało i zdołał odczytać: „Moje słodkie kochanie!“ oraz „Twój Franciszek“.

Mając taki dowód winy, wniósł skargę do sądu przeciwko żonie i owemu Franciszkowi. Oskarżona tłumaczyła się, że list ów przyniosło jej jakieś dziecko, że przeczytała go, ale nie wie, od kogo pochodzi. — Mężowi nie mówiła o niczem, znając jego zazdrosne usposobienie.

Sędzia: Wyjaśnienie to nie brzmi dość wiarygodnie. A co pan powie?

Oskarżony Franciszek: Cała historja polega na pomyłce. Panią tę znam tylko przelotnie. Kilka razy ukłoniłem się jej na ulicy, na co nie odpowiedziała ukłonem. W tej więc sprawie napisałem do niej list, zaczynający się od słów: „Łaskawa pani“. Równocześnie napisałem list do narzeczonej i zacząłem: „Moje słodkie kochanie“. Przy adresowaniu pomyliłem koperty i listy poszły pod fałszywymi adresami. (Wesołość na sali).

Sędzia: To nie jest przekonywujące.

Rozprawę odroczono, ponieważ mąż oświadczył, że dostarczy sądowi jeszcze więcej dowodów wiarołomstwa żony.

Szczegóły krwawego buntu w więzieniu.

Pisma amerykańskie podają następujące szczegóły groźnego buntu więźniów w Dannemora; o czem pokrótce swego czasu doniosły telegramy:

Na czele buntu w więzieniu Clinton stanęło 100 najniebezpieczniejszych kryminalistów, skazanych na więzienie bezterminowe. Bunt miał przebieg niezwykle gwałtowny.

Po podpaleniu budynków zbuntowani mieli nadzieję, że się im uda pod osłoną dymów wyrwać na wolność za mury, mocno obsadzone strażami.

Bunt stłumiony został po zastrzeleniu trzech więźniów i postrzeleniu około 20 przez dozorców, którzy nie szczędzili kul. Dwóch dozorców pobito, płomienie zniszczyły dwa warsztaty więzienne i wszystkie urządzenia elektryczne. Na dziedzińcu więziennym panowało nieopisane zamieszanie. Około 1560 więźniów tłoczyło się pod murami, bijąc się nawzajem, obrzucając kamieniami dozorców, podsadzając na mury tych, co mieli im utorować drogę do ucieczki masowej ze znienawidzonego więzienia, gdzie skutkiem panującej w niem ciasnoty i najsurowszych metod, stosowanych do niepoprawnych zbrodniarzy panowały miały okropne stosunki.

Po czterech godzinach daremnych walk z dozorcami, buntownicy musieli skapitulować i zdać się na łaskę władz, nastąpiło to jednak dopiero po krwawej rozprawie strażników z więźniami, w której krew polała się obficiej, niż kiedykolwiek przedtem w podobnych próbach. Ucieczka uplanowych“, skazanych na dożywotnie więwana została przez 118 „bezterminozienie za morderstwa, w chwilę potem do nich przyłączyło się 400 „długoterminowych“, wśród których od dłuższego czasu panowały buntownicze nastroje.

Bezpośrednią przyczyną buntu, było

WPROWADZENIE ROBOT PRZYMUSOWYCH W NIEDZIELĘ

skracających wypoczynek świąteczny do kilku godzin. Bunt zaczął się o godzinie 8 rano, stłumiony zaś został dopiero po południu.

—

Poziom wykształcenia amerykańskiego

System szkolny amerykański jest przyczyną, że przeciętny inteligent amerykański ma zdumiewająco mały zasób wiadomości ogólnych i bardzo mało interesuje się sprawami, wybiegającemi poza jego bezpośrednią specjalność. Tak np. wiedza ukończonego prawnika amerykańskiego ogranicza się tylko do znajomości przepisów prawnych i praw zwyczajowych tego stanu, w którym mieszka, lecz przepisy te zna on z całą dokładnością i umie ze zdumiewającym sprytem wykorzystać ich niejasności w interesie swego klienta.

Niema więc w Ameryce jaskrawych różnic np. między skalą umysłową robotnika fabrycznego, a horyzontem myślowym doktora medycyny lub uczonego chemika. Są to wszystko ludzie mniej więcej tego samego pokroju myślowego, tylko innej specjalności. Inteligent europejski może znaleźć w Ameryce ludzi odpowiadających mu horyzontem myślowym tylko w wielkich ośrodkach miejskich, gdzie przybywają profesorowie i artyści z Europy i gdzie cudzoziemcy zamieszkują w większych ilościach.

Do tego średniego pokroju inteligencji dostosowana jest amerykańska literatura, sztuka i muzyka.

—o—

17-let. dziewczyna powodem śmierci

dwóch parobków.

(y) 17-letnia Naścia Górska, zam. w Suchorycach, nietylko we wsi rodzinnej zawracała głowy parobkom, lecz również w sąsiedniej Biłce Szlacheckiej miała sporo adoratorów. Zadurzył się w niej 21-letni Jan Marcinków, który miał groźnych konkurentów w osobach Jaśka Kosydora i Michałka Karpa.

Górska ma siostrę zamężną w Biłce Szlacheckiej, to też często przychodziła do tej wsi. Wówczas odwiedzała Katarzynę Martyniakową, gdzie schodzili się parobcy.

Dnia 3. kwietnia b. r. w czasie gdy bawiła tam w towarzystwie Karpa i Kosydora wszedł do izby Marcinków.

— Pocoś tu smyku przyszedł — przyjęli go z drwinami konkurenci.

Marcinków wysoki i szczupły, wyglądem swym nie wzbudzał respektu u przeciwników. Aby sprostać siłaczom i wzbudzić w sobie odwagę, stale nosił przy sobie rewolwer. — Mimo to tego wieczora stchórzył na widok dwóch wrogów i co tchu pobiegł do domu po starszego brata Antosia.

Gdy razem weszli do Martyniaków, przywitano ich znów drwinami.

— Cicho, bo strzelam — odpowiedział tym razem Marcinków.

— A no spróbuj — zawołali na to Kosydor i Karp, przyczem jeden chwycił za siekierę, drugi zaś z nożem w ręku skierował się w stronę intruza.

W tem huknął strzał, lampa zgasła i wśród krzyku i pisku kobiet

rozległ się łoskot upadającego na podłogę Kosydora, postrzelonego kulą w brzuch.

Karp momentalnie wyjął z kieszeni latarkę elektryczną i zaświecił. W tym momencie padł drugi strzał a Karp

runął obok kolegi z postrzeloną szyją.

Obaj zranieni zmarli po kilkudniowych męczarniach.

W parę godzin po krwawej tej scenie zabójca zwierzył się przed przyjacielem swym Bojkiem: „Dłużej cierpieć nie mogłem, „zrobić to musiałem“. Słowa te świadczyły, że działał on z rozmysłem.

Wczoraj stanął zabójca przed wyrokującym trybunałem. Liczni mieszkańcy Biłki Szlacheckiej przybyli, aby być świadkami przebiegu postępowania dowodowego. Z rozmów krewnych i przyjaciół zabójcy można było skonstantować, jak wielkie spustoszenie moralne wyrządziły ostatnie czasy na wsi. Wszyscy bowiem dalecy byli od jakiejkolwiek krytyki zbrodniczego uczynku oskarżonego. Nie wzruszała ich śmierć dwóch młodych istnień, tylko pragnęli, by ich pupil jaknajlepiej wymotał się z opresji.

Rozprawa toczyła się w dzień i wieczorem, ostatecznie zapadł wyrok skazujący zabójcę na

3 lata ciężkiego więzienia.

Skazany zastrzegł sobie 3 dni do namysłu.

Trybunałowi przewodniczył r. Lindert, oskarżał prok. Tournelle, bronił dr. Żywicki.

—o—

Pożar strychowy w gmachu Dyrekcji kolejowej.

Wczoraj o godzinie 1-szej popołudniu zaalarmowano straż pożarną wieścią, iż wybuchł pożar na strychu budynku Dyrekcji kolejowej przy ul. Zygmuntowskiej. Na miejsce przybył niebawem oddział strażaków pod kierownictwem instruktora Grankowskiego, następnie zaś przybył również zast. nacz. p. Szpaczyński.

Okazało się, że na strychu paliły się skrzynki i kufry będące własnością delegata sztabu generalnego. — Od płomieni zapaliło się wiązanie Przez pół godziny trwała akcja ratunkowa. Ogień ugaszono po wyjęciu dachówek w zagrożonem miejscu. Szkoda wyrządzona wynosi 500 zł. Powodem pożaru było prawdopodobnie nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

—o—

Kronika z województwa Tarnopolskiego.

ZATRUCIE TROJGA OSÓB GRZYBAMI. Zatruli się grzybami, nazbieranymi przez siebie w lesie stojanowskim pow. Radziechów, Bronisław Dziczek, Władysława Barszczewska, Marja Barszczewska i Olga Barszczewska, wszyscy ze Stojanowa. Dziczek Bronisław zmarł zaś pozostałym, miejscowy lekarz udzielił pomocy lekarskiej.

ŚMIERĆ W KĄPIELI. 19. 7. b. r. w Siropie utonął w czasie kąpieli Rudyk Hilary, lat 18, z Denysowa, pow. Tarnopol. W tejże rzece utonął Danjel Tomasz, lat 21, ze Słotyny, pow. Brzeżany, zajęty w technicznym Zarządzie Telegr. i Telefonów w Tarnopolu.

W stawie na pastwisku gminnem w Moczulach ad Łopatyn, pow. Radziechów Hupała Michał, lat 9.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK PODCZAS ĆWICZEŃ WOJSKOWYCH. W czasie ostrego strzelania żołnierzy 51 p. p. został raniony kulą karabinową w prawe udo powyżej kolana Ratusznjak Jan, lat 26 z Mieczyszczowa pow. Brzeżany. Wymieniony zajęty był przy pracy w lesie w odległości 2 km. od strzelnicy. Rannego odstawiło wojsko do szpitala wojskowego w Brzeżanach. Dochodzenia wykazały, że zaszedł tu nieszczęśliwy wypadek i nikt winy tego nie ponosi.

ZNOWU MANIPULACJA Z GRANATEM. Bujar Oleksa, lat 18, z Mszańca pow. Tarnopol począł manipulować koło znalezionego przez siebie pocisku armatniego, który eksplodował. Bujar w czasie wybuchu stracił obie nogi, przyczem doznał ciężkiego poranienia na całem ciele. W dwie godziny po wypadku ranny zmarł.

ODDAŁ SIĘ W RĘCE SPRAWIEDLIWOŚCI. Cap Mikołaj sprawca zamordowania Jewki Dąbrowskiej z Rudy brodzkiej zgłosił się dnia 24 bm. dobrowolnie w Sądzie Okr. w Złoczowie, gdzie został uwięziony.

NAPAD NA SĘDZIEGO. Dnia 27 ub. m. o godz. 19.45 dr. Adam Peiper sędzia grodzki w Budzanowie pow. Trembowla siedząc przy otwartem oknie w restauracji Landmanowej w Budzanowie, został uderzony przez nieznanego osobnika z ulicy przez otwarte okno, kamieniem w tylną część głowy. Kamień ważył 1 i pół kg., mimo tego rana Peipera jest lekka. O dokonanie tego czynu jest podejrzany Moskalik Szymon z Budzanowa, którego sta Moskalika za kilkakrotne kary odzanowie. Powodem uderzenia jest zem odstawiono do Sądu grodzkiego w Butrzymane od sędziego Peipera.

BESTJALSKIE ZAMORDOWANIE DZIECKA. Dnia 25 ub. m. Bielak Stefan lat 18, zam. w Głębokiem pow. Buczacz, zamordował 20 mies. nieślubne dziecko swej kochanki Marji Kotiuk w ten sposób, że dziecku połamał nogi, a następnie tępem narzędziem uderzył go w głowę. Zamordowany chłopak nie był synem Bielaka. Stwierdzono, że wymieniony od kilku dni bił dziecko to po twarzy i kopał nogami w brzuch. Bielaka aresztowano, oraz jego kochankę Kokotjuk Marję pod zarzutem współwiny.

ZABICI OD PIORUNA. Dnia 26 ub. m. podczas burzy wracali z pola do domu Nosko Teodor, żona tegóż i Leonja Podkowa, wszyscy z Wieniawki pow. Trembowla. Od uderzenia piorunu została zabita na miejscu Warwara Nosko, zaś pozostali odnieśli lekkie uszkodzenie ciała.

Podczas szalejącej w powiecie kopyczyńskiej ... jem burzy z piorunami, piorun uderzył w dom Antoniny Lewickie, w Wierzchowcach, który spłonął, prócz tego zostały porażone śmiertelnie piorunem Marja Sywa, lat 27 i Anna Domków lat 73.

Kronika.

Lwów, dnia 8 sierpnia 1929.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Czwartek, o godz. 8.15 wiecz. występ art. teatru „Morskie Oko“.

Piątek, o godz. 8.15 wiecz. występ art. teatru „Morskie Oko“.

Sobota, o godz 8.15 wiecz. występ art. teatru „Morskie Oko“.

Niedziela, o godz. 8.15 wiecz. występ art. teatru „Morskie Oko“.

—o—

Z TEATRU WIELKIEGO. Dziś dnia 8. sierpnia daje zespół art. teatru Morskie Oko w Warszawie, drugi gościnny wieczór doskonałej rewji: „Daj Buzi“.

ARESZTOWANIA ZA OSZUSTWO I SPRZENIEWIERZENIE. Abraham Lasler, zam. w Zamarstynowie, został aresztowany za oszustwo na szkodę Herscha Teitelbauma, zam. w Przemyślu.

Włodzimierz Karpiniec, został przytrzymany za niezapłacenie rachunku w restauracji Steckera Ozjasza przy ul. Kurkowej l. 2

Józef Sobejko, liczący lat 21, zam. przy ul. Na Błonie, został aresztowany za sprzeniewierzenie kwoty 670 zł. na szkodę Polskiej Linji Lotniczej „Lot“ we Lwowie.

KAIN NASZYCH CZASÓW. 18-letni Szczepan Kulawiec, bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania został aresztowany za ciężkie zranienie nożem swego brata Romana.

RÓŻNE ARESZTOWANIA. Andrzej Trubacz, liczący 27 lat, notowany, został aresztowany za kradzież na szkodę Izydora Meschla, zam. przy ul. Kochanowskiego l. 58.

Natalja Biłacz, licząca 28 lat, została aresztowana za wałęsanie się po ulicach miasta.

PRZYTRZYMANIE DEZERTERA BRYGIDEK. 47-letni Leon Kraner w jesieni ub. roku zbiegł w czasie konwojowania do Brygidek. Onegdaj przybył on z Warszawy do Lwowa na gościnne występy. Wczoraj poznał go na ulicy wywiadowca i odstawił go do aresztu.

ZAGINIONY. Alfons Robakowski, zam. przy ul. Lwowskich Dzieci l. 28, doniósł policji, że sublokator jego niejaki Wład. Pełeń dnia 1. b. m. wydalił się z domu i dotychczas nie wrócił.

KIESZONKOWIEC W „LUNA PARKU“. 21-letni Roman Beczkowski, rodem z Krakowa, zajęty w „Luna Parku“ skradł gotówkę 235 zł. oraz srebrną papierośnicę na szkodę Józefa Olejnika, zam. w Kleparowie. Kieszonkowca przytrzymała policja i odebrała mu skradzioną papierośnicę. Pieniądze zdołał jednak doliniarz podać swemu spólnikowi, którego nie zdołano odszukać.

Sport.

II. Bieg kolarski dookoła Polski.

W dniach 4. do 18. sierpnia b. r. odbywa się II. Bieg kolarski Dookoła Polski organizowany przez Przegląd Sportowy i Warszawskie Tow. Cykl. za zezwoleniem Związku Polskiego Tow. Kolarskich, który zlecił organizację Komitetu lokalnego VIII i IX etapu t. j. odcinków Kraków — Lwów i Lwów — Lublin długoletniemu Prezesowi L. T. K. i M. i członkowi Zarządu Z. P. T. K. p. Eugenjuszowi Adamowskiemu.

Sekretarjat Komitetu organizacyjnego etapu VIII i IX, II. Biegu Dookoła Polski, czynny jest codziennie między godziną 19-tą a 21-szą wieczorem, w lokalu L. O. Z. K. przy ul. Wałowej 19, parter, telefon 43-63.

Komisja przeznaczona do zbierania nagród honorowych zdołała już do dnia dzisiejszego zebrać szereg cennych nagród, które przed biegiem będą wystawione w cukierni Wp. Zaleskiego przy ul. Akademickiej.

Wyszczególnienie Firm, które ofiarowały nagrody ukaże się w następnym komunikacie.

W piątek rano wyjechał prezes L. T. K. M., i członek Zarządu Z. P. T. K., p. Eugenjusz Adamowski na specjalne zaproszenie Komisji organizacyjnej II Biegu Dookoła Polski, do Warszawy, gdzie został przydzielony do Komitetu Wykonawczego II. Biegu Dookoła Polski.

—o—

(MIECHÓW, 7. sierpnia.. (Pat.). — Pierwszy etap marszu szlakiem Kadrówki na przestrzeni Kraków — Miechów długości 44 km. dał następujące wyniki: Kategorja wojskowa: 1) 33 pp. Łomża w czasie 5'41'02; 2) 22 pp. Siedlce 5'53'42; 3) 32 pp. Modlin 5'53'47. — Kategorja organizacyj P. W.: 1) Strzelec Kraków 6'06'47; 2) Strzelec Częstochowa 6'09'23; 3) Strzelec Suchedniów 6'09'53.

SZTOKHOLM, 7. sierpnia. (Pat.). — Dnia 6. bm. przybyła tu polska strzelecka drużyna reprezentacyjna witana na dworcu przez ministra Rozwadowskiego oraz bardzo serdecznie przez przedstawicieli prasy szwedzkiej i komitetu zawodów strzeleckich. Dziś rozpoczynają się międzynarodowe zawody strzeleckie. Oprócz Polaków przybyli dotychczas tylko Amerykanie.

Repertuar kin lwowskich.

KOPERNIK: „Tango miłości“ i „Perła z Tunisu“.
MARYSIENKA: „Tango miłości“ i Perła z Tunisu“.
LEW: „Panienka z baru“.
PALACE: „Szalona przysięga“ i „Krwiożerczy krawiec“.
APOLLO: „Ostrożnie z kobietą“ oraz „Cyrk“ Charlie Chaplin (wznowienie).
COLOSSEUM. „W huku eksplozji“.
CHIMERA „Kobieta czy lalka.
LUNA: „Na żółtych wodach Jang-tse-kiangu“ oraz chór rosyjski.
GRAŻYNA: (Z powodu rekonstrukcji zamknięto).
FATAMORGANA: „Biały murzyn“ i „Raj na ziemi“.
PAN: „Święte kłamstwo“.
PASAŻ: „Postrach Arabji“ i „W imieniu prawa“.
POLONJA: „Niewolnica księcia Borysa“.
UCIECHA: „Złodziej z Bagdadu“ z Duglasem Fairbanksem.
OAZA: Z powodu rekonstrukcji zamknięte.
PROMIEŃ: „Branka połepieńców“.
LUNA „Arcy-złodziej z Damaszku“.

Włamywacze postrzeleni przez policjantów

Posterunkowy Jan Raczyński stacjonowany w Bóbrce, onegdaj wieczór ścigając poszukiwanego złodzieja Andrzeja Huzara, strzelił za nim z karabinu i zranił go z tyłu w kark. Ciężko zranionego odstawiono do szpitala we Lwowie.

W Krasnem, koło Krosna, posterunkowy Wład. Jarosz, ścigając włamywacza Wład. Gardacha, strzelił do niego i zranił go w udo. Zranionego po zaopatrzeniu odstawiono do sądu w Brzozowie.

Kącik humoru.

— Zdaje mi się, że znam tego pana który za mną chodzi...

— Ale on nie zna ciebie z pewnością. Inaczej by go tu nie było.

MIŁOŚĆ MARYNARZA.

— Gdzie jest twój dom Janie?

— My marynarze, mamy wszędzie dom na całym świecie...

— A gdzie jest twoja narzeczona?

— W domu...

DZIECKO 20 WIEKU.

— Jasiu, umiesz liczyć?

— Umiem, plosę pani...

— Więc licz...

— Dwójka, trójka, czwórka, piątka, szóstka, siódemka, ósemka, dziewiątka, dziesiątka, walet, dama, król.

OMYŁKA.

Podczas sporu.

— Panie uważałem pana za porządnego człowieka.

— A ja pana za łajdaka.

— Więc się obaj omyliliśmy.

MAŁY RACHMISTRZ.

6-cio letni Józio uczy się rachunków. Przybyła w odwiedziny pani pyta go:

— Ile jest dwa razy dwa?

— Tego nie wiem, — odpowiada Józio, ale zdaje się, że tego dużo nie będzie.

NIE PRZEBACZYŁA.

— ...Nie mogąc uzyskać zgody jej matki, uwiódł ją, wobec czego ślub musiał nastąpić...

— A matka? Czy przebaczyła im?

— Zdaje się, że nie, bo mieszka teraz u nich.

*

Z ROZMÓWEK MAŁŻEŃSKICH.

Ona: Oto piszą w gazetach, że przyczyną zbyt wczesnego siwienia mężczyzn, są kapelusze.

On: Tak jest... kapelusze ich żon.

Z wydawnictw.

W lwowskim tygodniku „PRZEGLĄD FILMOWY I TEATRALNY“ ukazał się w Nr. 13 pierwszy dwutygodniowy dodatek literacki pod redakcją Józefa Streichera, zawierający artykuły:

J. Streichera: „Sytuacje i perspektywy“; o najnowszym dramacie niemieckim, wiersze Salzmana i St. Jerzego Letza, oraz groteska J. Beera.

Drugi dodatek w Nr. 15 zawiera: wiersze St. Salzmana, Maurycego Schimla; Dalszy ciąg artykułu informacyjnego o najnowszym dramacie niemieckim, poświęcony Kajserowi i artykuł Dra Wacyka o głośnej książce Remarque'a: „Na zachodzie nic nowego“.

Skazany na śmierć i... dwa lata więzienia.

Murzyn Lafortune został skazany przez sąd przysięgłych Sekwany na śmierć za mord rabunkowy, dokonany wspól z innym murzynem Julanem. Julan zdołał się wykręcić dożywotniem więzieniem, A Lafortune czeka na kata. już od marca, gdyż w marcu zapadły te wyroki. Ale po pięciu miesiącach postawiono tych obu murzynów ponownie przed sądem. Tym razem wespół z pewną kobietą, aby uregulować aferę Abrahamsona.

Ta afera Abrahamsona jest jak wodewil, przyczepiony do tej tragedji. Pani Comaluzier, niezwykle jeszcze żywotna czterdziestolatka, była duchowym kierownikiem spisku. Sprawa pani Comaluzier jest również bardzo oryginalna: jest to żona urzędnika kolejowego, była nienaganną żoną, aż nagle została ogarnięta jakąś gorączką, która ją zmusiła do zamienienia swej mieszczańskiej egzystencji na tryb życia w najwyższym stopniu wolny, na zaczepianie pierwszego lepszego przechodnia i udawanie się z nim do hotelu, na spędzanie wieczorów i nocy w podejrzanem towarzystwie.

W jednym z takich okresów hulaszczych, zaapelowała pani Comaluzier do rycerskości przyjaciół Lafortune i Julan, aby pomogli jej uregulować pewną małą aferę. Była w hotelu z pewnym kupcem Abrahamsonem. Abrahamson za mało zapłacił. To też poszczuła murzynów, aby poszli doń zainkasować. Dwaj przyjaciele uczynili to. Pod presją podniesionych pięści zmusili Abrahamsona nie tylko do zapłacenia żądanych 40 franków, lecz także do wypisania prawidłowego zobowiązania na 400 franków.

To niedelikatne wymuszenie delikatnego długu, sprowadziło przed sąd za wymuszenie obu murzynów i inicjatorkę spisku.

Pół dnia ciągnęła się ta komedja tragiczna.

Co jeszcze chcą od tych dwóch ludzi z których jednego wygnano do końca życia, a drugiego życia pozbawiono? Oskarżenie brzmi jak bezsilne wymyślanie, a słowa obrońcy, jak ironja. Za czem przemawia? Żąda okoliczności łagodzących. I te łagodzące okoliczności zostają mu po dojrzałym namyśle przyznane: dwa lata dla Lafortuneta, kandydata do gilotyny, dwa lata dla Julana, skazanego na dożywocie.

Państwo, sędziowie i obywatele mogą spać spokojnie. Sprawiedliwości stało się zadość, ba nawet wylano balsam łagodności i litości...

Ford buduje fabryki samochodów w Polsce.

WARSZAWA. 7. sierpnia. (A. W.) Onegdaj przybył do stolicy generalny dyrektor zakładów Forda w Detroit p. C. Sorensen w towarzystwie głównego dyrektora sprzedaży Rockelrope, p. Perry, dyrektora na Europę mana, generalnego dyrektora na Euwschodnią Carlsona i. in.

Sorensen oświadczył w wywiadzie prasowym, że przyjechał do Europy w stowarzystwie swoich współpracowników, w sprawie budowy wielkiej fabryki Forda w Polsce. Budowa fabryki została definitywnie postanowiona, przystępujemy do przedwstępnych robót, — oświadczył dyr. Soressen.

Polska jest krajem o wielkich możliwościach. Stanowi dobry dla nas rynek zbytu, a pozatem ma doskonały materjał w swoich robotnikach. Znamy ich dobrze z pracy w Ameryce. W zakładach naszych w Detroit, pracuje ich kilka tysięcy. W Polsce zatrudnimy mówi dalej dyr. Sorensen — 600 do 700 ludzi, oczywiście na początek, w którym mamy zamiar wypuszczać dziennie 50 wozów. Liczymy się oczywiście z tem, że z czasem znacznie powiększymy naszą produkcję.

Zdecydowawszy budowę fabryki w Warszawie, wyjedziemy do Rosji, w sprawach fabryki, którą uruchomiliśmy tam niedawno.

Jak oświadczył przy końcu dyr. Sorensen Ford wybierał się również do Polski, tak jednak był zajęty w ostatnich czasach nowym modelem wozu, iż nigdzie nie mógł się ruszyć i dlatego podróż do Polski odłożył do roku przyszłego.

Wesoły fejletonik.

O ludziach i zwierzętach.

Stosunek człowieka do zwierzęcia jest od samego stworzenia świata wysoce niekoleżeński, posiada on wiele paskudnych i zgoła nieprzyzwoitych cech,

Paskudne plotki, niczem nieuzasadnione brudne gadki, w które ubieramy naszych upośledzonych młodszych braci, są prawdziwą hańbą ludzkości.

Wykombinowaliśmy, np., pokrewieństwo z przyzwoitemi i zewszechmiar godnemi najwyższego szacunku małpami i staraliśmy się wmówić całemu światu że płynie w nas ta sama krew, co w żyłach tych zacnych i honorowych zwierząt.

Świni, ofiarnej szlachetnej świni, insynuujemy nałogowe, pijaństwo i o człowieku, poniewierającym się w rynsztoku przez nadmierne użycie alkoholu, powiadamy, że urznął się jak świnia.

O kłamcy powiadamy, że łże jak pies. Człowieka głupiego porównywujemy do mądrego i pełnego filozoficznej rozwagi osła. Papudze zarzucamy gadulstwo, chociaż ptaszek ten jest niemową w porównaniu z pierwszą lepszą elokwentną białogłową....

Odarliśmy z czci i dobrego imienia lisa, szakala, wilka. Słowem, wszystkie wady, wszystkie przywary i brzydkie ułomności naszej natury przenieśliśmy na zwierzęta, czyniąc z nich skalę porównawczą dla naszego obrzydliwstwa.

———

Stosunek człowieka do świata zwierzęcego dowodzi jeszcze jak na dłoni, że najbardziej okrutnym i krwiożerczym tygrysem w całej przyrodzie jest właśnie człowiek.

I rzeczywiście żadna pchła nie wypiła tyle krwi, żaden rekin, karaluch czy nosorożec nie popełnił tyłu zbrodni, ile ten, który sam sobie wypisał dekret nominacyjny na pana stworzenia i rznie z tego tytułu kaczki i indyczki, obżera się wołowiną, obdziera psy bez kagańca ze skóry, i doprowadził swe okrucieństwo do tego stopnia, że nie zważając na męczarnię, sprawianą zwierzęciu, jada rostbef po angielsku, to znaczy prawie na surowo, pożera myszy, muchy czy karaluchy, żywcem zagniatane przez piekarza w chlebie.

Bywają jednak jeszcze prawdziwie miłosierni ludzie (nie mówię tu o jaroszach, żywiących się wyłącznie słomiankami), co nieszczęsne zwierzę traktują narówni ze sobą.

Piękny tego przykład dał pewien podmiejski gospodarz, który, przywiózłszy pewnego chłodnego ranka do miasta kartofle, zdjął ze siebie rodzone palto i ubrał w nie konia. Nieszczęsne konisko postawiło sobie kołnierz, wpakowało kopyta głęboko w kieszenie palta i oczekiwało cierpliwie, aż pan jego sprzeda przywieziony artykuł.

Aliści nawinął się wonczas pewien hultaj i powiada do konia:

— Dawaj draniu, ten bałachan! Twoja babka też w palcie nie chodziła, jeno w dyszlu. Zresztą nie do pyska ci w granatowym kolorze.

A rzekłszy to, rozpiął konia ze wszystkich guzików i byłby palto owo uczciwie sprzedał na targowicy, gdyby go nie potrącił posterunkowy.

Że też zawsze się taki znajdzie, co z konia ostatnią parę spodni zdejmie, a biedną krowę ze skórzanych majtek obedrze.

—o—

Jak robotnik reprezentował honor człowieczeństwa.

„Między bezimiennymi i dziećmi znajdują się prawdziwi bohaterowie.
(Bernard Shaw).

Niedawno temu, w Helsingforsie (Finlandja) na dworcu kolejowym wskutek nagłego uszkodzenia hamulca, pociąg pospieszny wjechał na budynek stacyjny, w Helsingforsie, i o mało co nie zniszczył północnej ściany.

Tylko dzięki szczęśliwemu przypadkowi, niezwykła katastrofa nie spowodowała śmiertelnych wypadków; kilkanaście osób zostało jednak lżej i ciężej poranionych.

Juhan Linnankorpi, maszynista pociągu opowiada:

„Gdy od ostatniej stacji przed Helsingforsem zacząłem zjeżdżać w dół, zauważyłem, że hamulec powietrzny źle funkcjonuje. Robiłem, co mogłem, ale nic nie pomagało. Z każdą sekundą szybkość pociągu wzrastała. Pojąłem, iż lada chwila może nastąpić olbrzymie nieszczęście; nic bowiem nie zdoła zatrzymać toczącego się w dół pociągu składającego się z 28 wagonów.

Wskazówka stała już na 70 kilometrach, przytem znajdowaliśmy się już w pobliżu stacji.

Natychmiast po strasznem odkryciu dałem contr- parę i sygnały ostrzegawcze: palaczowi zaś kazałem sypać piasek i węgle na szyny. Koła skrzypiały ale waga 28 wagonów cisnęła na lokomotywę. Palaczowi powiedziałem, że nie możemy już nic poradzić. Zeskoczył on w ostatniej chwili. Pociąg wjechał na dworzec.

ZA CHWILĘ MIAŁEM ZOSTAĆ ZMIAŻDŻONY.

Nagle nastąpiło uderzenie — pociąg złamał barjerę — potem oszałamiający hałas. Ku memu wielkiemu zdumieniu, zauważyłem, że żyję. Pociąg stał, z mych rąk, kapała krew.

Ten maszynista, który w poczuciu obowiązku i honoru zawodowego pozostał na swej lokomotywie i jechał na pewną śmierć chociaż mógł zeskoczyć i uratować się, — nie był jedynym bohaterem tej jazdy.

W trzecim wagonie siedział syn maszynisty, dwunastoletni Linnankorpi. Ten chłopak, prawdziwy syn swego ojca, pojął odrazu znaczenie sygnałów strzegawczych i zorjentował się natychmiast, że pociągowi grozi katastrofa. Chłopiec zaczął głośno ostrzegać podróżnych o grożącem niebezpieczeństwie, i wszyscy zaczęli wyskakiwać z pociągu. Tylko

DWUNASTOLETNI CHŁOPAK POZOSTAŁ W WAGONIE.

Wiedział, że ojciec jego nie wyskoczy, ponieważ często mówił malcowi, że maszyniści i kapitanowie nie mogą się ratować. Solidaryzował się więc z ojcem, i został w pociągu. Obaj, ojciec na lokomotywie, a syn oddzielony od niego trzema wagonami

JECHALI WPROST W OBJĘCIA ŚMIERCI.

każdy z oddzielna, a jednak razem.

Cud uratował ojca i syna. I to jest to piękne, w tej historji. Maszynista został tylko lekko poraniony, a chłopca wyciągnięto z wielkim trudem z pod szczątków wagonu.

Maszynista Dinnankorpi godnie zaprezentował honor człowieczeństwa...

Radjo.

Piątek 9 sierpnia.

WARSZAWA.
16.30. Koncert z płyt gramofonowych
18.00. Koncert orkiestry.
20.30. Koncert symfoniczny z Doliny Szwajcarskiej.

KRAKÓW.
16.30. Muzyka płyt gramof.
16.00. Pogadanka dla rodziców.

POZNAŃ.
18.00. Koncert popołudniowy. „Obrazki Wschodu". Wykonawcy artyści opery poznańskiej: Aniela Szlemińska (sopran), Mieczysław Perkowicz (tenor), Mieczysław Mierzejewski (akompanj.).
22.15. Radjofonja (system Fultona).

KATOWICE.
16.20. Muzyka płyt gramof.
17.25. Odczyt p. t. „Jakie wrażenie zrobiła P. W. K. na cudzoziemcach".

WILNO.
17.20. Czego ludzie nie wymyślą?
19.00. Audycja wesoła.

TULUZA.
21.30. Koncert. Muzyka lekka.
22.00. Koncert orkiestry.

BERLIN.
17.30. Pieśni Sullivana, Czajkowskiego i Weingartnera.
20.00. Wesoły wieczór. Po programie fulografja.

LANGENBERG.
20.00. „Listy śpiewane".
21.00. Historyjki muzyczne o zwierzętach.

PRAGA.
16.30. Koncert kameralny kwartetu smyczkowego.
22.25. Jazz-band z Joachymstalu.

WIEDEŃ.
16.00 Koncert popołudniowy kapeli Wolfstahl.
19.25. Koncert. Prof. Huog Gottesmann (skrz.), dr. R. Friedman (fort.).

BUDAPESZT.
21.00. Koncert fortepianowy.
19.45. Koncert radjoorkiestry. Stara i nowa muzyka taneczna.

—o—

Dodatkowe pociągi do Winnik.

LWÓW, 6. 8. (Pat). Dyrekcja PKP. we Lwowie donosi:

Z powodu odpustu w Winnikach kursować będą we czwartek 15 sierpnia br. między Lwowem Myczakowem i Winnikami oprócz pociągów normalnych przewidzianych ściennym rozkładem jazdy ważnym od 15. V. 1929 następujące pociągi dodatkowe:

Nr. 1641 Łyczaków odjazd 18.15 — Winniki przyjazd 8.51.

Nr. 1642 Winniki odjazd 8.40 — Myczaków przyjazd 9.00.

Nr. 1643 Łyczaków odjazd 10.12 — Winniki przyjazd 10.28.

Nr. 1644 Winniki odjazd 10.45 Łyczaków przyjazd 11.05.

Nr. 1645 Łyczaków odjazd 16.25 — Winniki przyjazd 16.41.

Nr. 1646 Winnikiodjazd 16.50 Łyczaków przyjazd 17.10.

Z pociągów tych korzystać mogą wszyscy podróżni bez ograniczeń za opłatą normalnych cen biletów.

—o—

Z opery.

Moniuszki „Halka"

Ostatnie przedstawienie „Halki" przyniosło nam nowego Jontka w osobie młodego śpiewaka p. Gustawa Chorjana. Sympatyczny ten śpiewak umie zainteresować przedewszystkiem świeżym materjałem głosowym, który posiada dużo szlachetnego dźwięku i zabarwienia wybitnie lirycznego. Głos jest wydatny i zarówno w średnicy jak i górnym rejestrze brzmi naturalnie i dźwięcznie. P. Chorjan śpiewa muzykalnie, a całość zyskałaby wiele, gdyby więcej przykładał wagi do modulowania tonu przy pomocy rezonansu piersiowego i głowowego a górne tony dawał więcej kryte.

W każdym razie mamy w p. Chorjanie siłę śpiewaczą wiele obiecującą, zdolną do dalszego rozwoju; wstępna arja w drugim oraz wielka w ostatnim akcie, odśpiewane z szczerem uczuciem, spotkały się z dużem uznaniem.

Z innych wykonawców w szczególnie należy p. Płatównę, której prześliczny sopran, zachwycał licznie zgromadzonych słuchaczy.

Ogromnem powodzeniem cieszyły się produkcje choreograficzne a to dzięki baletmistrzowi p. Faliszewskiemu, który mistrzowsko wykonanemi ewolucjami góralskiemi zaimponował nawet wybrednym znawcom artyzmu baletowego.

Całość prowadził należycie kapelmistrz p. Lehrer. Przy końcu wymienić należy piękny tenor, głos p. Hilsenratha, solisty męskiego zespołu chóralnego. **Grd.**

Czas odnowić przedpłatę!

OGŁOSZENIA

CENNIK OGŁOSZEŃ:

Za 1 wiersz m/m. 1 szpalt. szer. 32 m/m za tekstem . . —·15 gr.	Cała strona za tekstem . . . . 250·— zł.
» » » » » » 65 » nadesłane . . —·40 »	Pół strony » » . . . . 125·— »
» » » » » » » » w tekście, kronika — 70 »	Ćwierć str. » » . . . . 65·— »
» » » » » » » » po kronice . . —·55 »	Jedna ósma strony za tekstem . . . . . . 35·— »
» » » » » » » » na 1-szej str. . — 80 »	Cała pierwsza strona pod nagłówkiem . . . . . 600·— »

Ogłoszenia zamiejscowe 25% drożej.

Redaktor odpowiedzialny: JULJAN RYCHLEWSKI. — Druk. Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów, ul. L. Sapiehy 77., Tel. 496.